100.000 bezrobotnych znajdzie pracę (str. 2)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, piątek 28 lutego 1936 r Nr. 59

Zamach stanu w Japonji

Spiskowcy zamordowali premjera i kilku dygnitarzy państwowych

Gwardja walczy ze zbuntowanemi oddziałami

Hasłem zamachu: Wojna z Sowietami

LONDYN, (PAT). Według wiadomości, jakie nadeszły z Japonji do Szanghaju, w Tokjo został dokonany zamach stanu.

Jak donosi Reuter, liczni działacze polityczni są zamordowani. Wśród nich figuruje nazwisko ministra Finansów Takahaszi. Śmierć ministra Spraw Wewnętrznych Goto dotychczas nie została potwierdzona.

Zamach stanu został rzekomo dokonany przez oddział 3.000 żołnierzy, na którego czele stali młodsi oficerowie. W ręce zrewoltowanych żołnierzy dostały się rezydencje premjera, ministra Spraw Wewnętrznych oraz główna komenda policji.

Przeciwko buntowanym od działom wysłano gwardję cesarską.

Pod znakiem wojny z Sowietami

NANKIN, (PAT). Wiadomości nadchodzące z Tokjo wywołały wielkie zaniepokojenie w Chinach. Są one uważane jak donosi Reuter za wstęp do japońskiej akcji wojskowej w wielkich rozmiarach na kontynencie azjatyckim.

Zdaniem kół chińskich, przyczyny, które wpłynęły na wybuch rewolty były różnego rodzaju. Przedewszystkiem opór, jaki japońscy mężowie stanu stawiali zapędom władz wojskowych oraz odmowa polityków japońskich udzielenia zezwolenia na zaatakowanie związku sowieckiego przed czterema laty, kiedy siły sowieckie na Dalekim Wschodzie nie mogły jeszcze przeciwstawić poważnego oporu.

W kołach chińskich obawia ją się, iż logicznem następstwem ujęcia władzy przez japońskie koła wojskowe może być decydująca akcja w Chinach i Mongolji Zewnętrznej, a nawet na Syberji.

Zabójstwo ministra Finansów tłumaczone jest odmową Takahaszi zwiększenia kredytów na armję i marynarkę.

Zamachowcy zajęli gmach premjera

SZANGHAJ, (PAT). Zamach stanu w Tokjo został dokonany przez 3-ci pułk piechoty należący do garnizonu tokijskiego.

O wschodzie słońca zrewoltowani żołnierze zajęli, pomimo oporu straży, rezydencję premjera, ministra Spraw Wewnętrznych i główną komendę stołecznej policji.

Pułki gwardji cesarskiej już wystąpiły przeciwko powstańcom.

Wojsko przeciwko politykom

LONDYN, (PAT). Zamach stanu w Japonji odbił się przedewszystkiem na życiu gospodarczem kraju. Giełdy papierów wartościowych w większych miastach japońskich zawiesiły wszelkie tranzakcje.

Reuter donosi, iż po zamachu stanu wybuchły poważne rozruchy.

Już w ciągu ostatnich wyborów ujawniły się silne tarcia pomiędzy stronnictwami politycznemi a kołami wojskowemi.

Urzędnicy konsularni japońscy w Szanghaju zabraniają pismom japońskim wydawanym w Chinach ogłaszania wiadomości o wypadkach w Japonji.

Pierwsze ofiary zamachowców

LONDYN, (PAT). Wiadomości o przewrocie wojskowym w Tokjo w najwyższym stopniu zaalarmowały tutejsze koła polityczne. Obawa przed zatargiem sowiecko - japońskim staje się oczywista. Bezpośrednia komunikacja telefoniczna z Tokjo jest przerwana.

Obecnie toczyć się ma walka pomiędzy rokoszanami a gwardją cesarską, która usiłuje opanować sytuację i zdławić przewrót wojskowy.

SINGAPORE, (PAT). Reuter donosi, iż depesza otrzymana z japońskiego ministerstwa Spraw Zagranicznych potwierdza zabójstwo premjera Okada oraz ministra Finansów Takahaszi. Zamordowany został również admirał hr. Saito.

Ogniem i mieczem przez Tokjo

LONDYN, (PAT). Reuter donosi z Szanghaju: według informacyj, otrzymanych z Tokjo, bunt 3-go pułku nastąpił w chwili, kiedy załadowywano go do pociągu. Pułk ten był wysyłany do Mandżurji.

*

Żołnierze, którym rozdano naboje, pod dowództwem pewnej liczby oficerów zajęli punkty strategiczne miasta, opanowali Ministerstwo Wojny, dostali się do gabinetu ministra Spraw Wewnętrznych, komendy głównej policji oraz wdarli się do domu premjera Okada, którego zamordowali.

Według skąpych wiadomości otrzymanych w Pekinie z Mandżurji, tokijski zamach stanu nie jest wymierzony przeciwko tronowi. Zbuntowani oficerowie i żołnierze oświadczają, iż popierają cesarza.

Zamachowcy spotkali się z nieznacznym oporem, kiedy zajmowali gmachy państwowe w Tokjo. Później jednak wybuchły w mieście rozruchy, a w kilku miejscach zaczęły szerzyć się pożary.

Urzędowe potwierdzenie zamachu

TOKJO, (PAT). Agencja Domei donosi: Ministerstwo Wojny ogłasza następujący komunikat:

Wczoraj o godz. 5-ej z rana kilka grup młodych oficerów zaatakowało członków rządu i gmachy państwowe. Zaatakowano po pierwsze urzędową rezydencję prem. Okada, który został na miejscu zamordowany. Po trzecie uderzono na mieszkanie szefa szkół wojskowych generała Watanabe, który także na miejscu został zabity. Po czwarte zaatakowali willę Itoja w Jugawara (pod Tokjo), gdzie mieszka b. strażnik tajnej pieczęci hr. Makino, którego los dotychczas nie jest znany. Po piąte uderzono na lokal urzędowy marszałka dworu hr. Suzuki, który jest ciężko ranny. Szósty zkolei napad skierowano na mieszkanie prywatne min. Finansów Takahaszi, który jest ciężko ranny. Wreszcie siódmy napad wymierzony był na wydawnictwo „Asahiszimbun".

Oficerowie w odezwie wydanej oświadczają, że postanowili usunąć z otoczenia monarchy czynniki skorumpowane, na których ciąży oskarżenie o niszczenie polityki narodowej w porozumieniu ze starymi mężami stanu, wojskowymi i finansistami, a także z partjami politycznemi, biurokracją. W chwili gdy Japonja ma przed sobą różne trudności, oficerowie chcą poprzeć istotną politykę narodową, spełniając w ten sposób swój obowiązek wobec tronu.

Wielu zabitych i rannych

Policja pod wodzą rannego Oguri stoczyła prawdziwą bitwę z powstańcami, którzy natarli na willę hr. Makino — strażnika pieczęci prywatnej cesarza.

W walce tej po obu stronach padło wielu zabitych, a hr. Makino jest ranny. Odparci od willi Makino powstańcy uderzyli na gmach Min. Sprawiedliwości i zajęli go.

Zaprzeczono pogłoskom o zamordowaniu księcia Sajondzi, znienawidzonego przez młodych oficerów.

Ogłoszono urzędowo, że funkcje premjera obejmuje minister Spraw Wewnętrznych bar. Goto.

Silny rząd celem zamachu

BERLIN (PAT) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokjo: Koła aktywistyczne armji i marynarki, które od dłuższego czasu domagały się usunięcia obecnego rządu, wolnego od wszelkich wpływów i usunięcia partji, dokonały zamachu.

O powodzeniu tego zamachu jeszcze obecnie nie można wydać sądu. Pewne koła wojskowe, mające duży wpływ w kraju, żądają prowadzenia polityki zagranicznej po ich myśli i głębokich reform wewnątrz kraju, jako to kontrola państwa nad przemysłem, sprawiedliwy podział ciężarów finansowych, pomoc dla ludności pracującej.

Celem zamachu jest utworzenie silnego rządu, który stanie na czele zwartego i jednolitego narodu. Parlament zwołany jest na 20 kwietnia.

Wobec tych wydarzeń Ministerstwo Wojny ogłosiło stan wyjątkowy w Tokjo i wydało odpowiednie zarządzenia garnizonowi w Tokjo. Ministerstwo Marynarki wezwało pierwszą eskadrę do Tokjo, a drugą do Osaka dla utrzymania spokoju i ładu. Do Tokjo przybędą w czwartek oddziały piechoty morskiej wezwane z Jokosuka. Wezwano też do Tokjo oddziały marynarki z Jokohamy.

Stan wyjątkowy w Tokjo obowiązuje od godz. 15-ej. Urzędowo ogłoszono, iż jest to zarządzenie, mające na celu utrzymanie spokoju i porządku. W stolicy panuje całkowity spokój.

LONDYN, (PAT). Zamordowany wraz z premjerem Okada i ministrem Finansów admirał Saito był 5 razy ministrem Marynarki, 2 razy gubernatorem generalnym Korei a następnie premjerem. Stał również na czele delegacji japońskiej na konferencję morską trzech mocarstw, ją ka odbyła się w Genewie w r. 1927.

Takahaszi był już raz premjerem a 6 razy ministrem Finansów.

Nowy wiceminister Skarbu

Pan Prezydent R. P. mianował p. Ferdynanda Świtalskiego, dotychczasowego dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu.

Min. Kwiatkowski o sytuacji gospodarczej

100.000 bezrobotnych znajdzie pracę

Na inwestycje w roku bież. przeznacza Rząd 450 miljonów

Ostatni budżet znalazł się wczoraj na plenum Sejmu, ostatni, ale równocześnie najważniejszy, jeśli chodzi o dochodowość, a mianowicie budżet Ministerstwa Skarbu. Na posiedzenie przybył, prócz ministra resortowego inż. Kwiatkowskiego, premjer Kościałkowski oraz min. Poniatowski, kilku podsekretarzy stanu oraz wyżsi urzędnicy.

DŁUGI PAŃSTWA

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu odesłano do specjalnie wybranej komisji w pierwszem czytaniu projekt ustawy o mleczarstwie, poczem pos. Hutten Czapski wygłosił referat o budżecie długów państwa.

Mówca wskazuje, że zadłużenie wewnętrzne wzrosło w ostatnich czasach w związku z ciężką sytuacją Skarbu. Dekret o scaleniu niektórych pożyczek wewnętrznych daje Skarbowi oszczędność dwudziestu kilku miljonów oraz przyczyni się do uporządkowania tego zadłużenia.

Mimo wstrzymania spłat z tytułu pożyczek wojennych i spadku szeregu walut ciąży na naszym organiźmie gospodarczym spłata należności zagranicznych. W tej sprawie wskazane są specjalne umowy, które umożliwiłyby nam spłatę przez dostawy artykułów polskiej produkcji.

UCIĄŻLIWY SYSTEM PODATKOWY

Pos. Hołyński w obszernym referacie przedstawił budżet Ministerstwa Skarbu. Po omówieniu strony budżetowej mówca poruszył szereg zagadnień natury gospodarczej, jak udział państwa w życiu gospodarczem kraju, sprawę systemu podatkowego, który mówca słusznie uważa za uciążliwy i wadliwy, sytuację na rynku pieniężnym i kredytowym.

MIN. KWIATKOWSKI O SYTUACJI GOSPODARCZEJ

Po referencie zabrał głos wicepremjer i minister Skarbu inż. Kwiatkowski. Minister oświadcza, że pragnie ująć w całość wyniki całej debaty budżetowej i nakreślić obecne nasze położenie gospodarcze.

Wskazuje, że jesteśmy **państwem dłużnicem** co przez się **już posiada swoją wymowę gospodarczą. Nasze zobowiązania zagraniczne chcemy i będziemy płacić.**

Zkolei mówca wskazuje na różnice między poszczególnemi dzielnicami kraju, na szalony spadek wartości pracy ludzkiej, na wyczerpanie rynku pieniężnego wskutek konieczności pokrywania na tym rynku wieloletnich deficytów budżetowych.

Potrzeby naszego gospodarstwa są niesłychanie różne, ale trzeba się skupić na zagadnieniach mających charakter zasadniczy, podstawowy. W tych warunkach mówi min. Kwiatkowski **musimy się skupić dla walki z dziedzictwem niewoli i obecnego kryzysu.**

„Mamy przed sobą wielkie obowiązki i wielkie cele i dla tego nie stać nas na małe walki i małe, a złośliwe rozgrywki, nie możemy i nie powinniśmy rozpraszać naszych sił, nie wolno nam siać niewiary, szczególnie gdy opiera się ona na świadomie fałszywych założeniach, zwłaszcza iż mamy już pewność, że tylko silna władza państwowa i skoncentrowana wola mogą stopniowo opanować istniejące trudności".

Mówca wskazuje, że chodzi przecież nie o dalsze równanie wdół, ale podniesienie życia człowieka, jego stopy życiowej. Bez wiary w zwycięstwo nie można walki tej przeprowadzić, a tem bardziej zwyciężyć.

Min. Kwiatkowski z naciskiem podkreśla, że jako minister Skarbu przedkłada budżet zrównoważony, zamykający się po obu stronach okrągłą cyfrą wynoszącą 2 miljardy 221 miljonów złotych.

Nie jest to jednak ostateczne zwycięstwo. Wykonanie budżetu nasunie zapewne wiele jeszcze trudności. Żadna z pozycyj nie jest tak mocna, by pozwoliła mu złożyć zapewnienie, że zostanie wykonana w pełni zgodnie z przedłożonym planem.

Następnie wicepremjer daje obraz rozwijającego się niedoboru w ostatnich latach.

Omawiając wpływy Skarbu Państwa, mówca wskazuje że ostatnie miesiące zaznaczyły się pewną wyraźną poprawą. Również zapas gotówki w kasach skarbowych wskazuje wyraźną poprawę. Te objawy pozwalają na przypuszczenie, że sytuacja skarbowa będzie się i nadal polepszała.

PLAN INWESTYCYJNY

Zkolei mówca przechodzi do rządowego planu inwestycyjnego, który **łącznie obejmować będzie wydatki na sumę 450 milj. zł. i zapowiada, że plan ten zostanie przedłożony Izbom Ustawodawczym. Plan ten pozwoli na zatrudnienie przeszło 100.000 ludzi.** Przechodząc do innych spraw mających zasadnicze znaczenie dla polepszenia sytuacji gospodarczej w kraju, mówca wskazuje na rynek pieniężny. Min. Kwiatkowski oświadcza, że banki są w tem położeniu, że nie potrzebują pieniędzy dla spotęgowania swojej działalności finansowej. Podstawą rozwoju są uczciwi ludzie po obu stronach stołu bankowego. Przy uszanowaniu zasady uczciwości nie potrzeba sztucznego nakręcania konjunktury. Ostatnią część swego przemówienia min. Kwiatkowski poświęca zapowiedziom nowych posunięć gospodarczych. Zaznacza więc, że została podjęta praca, celem przygotowania planu spłaty długów bieżących państwa, na podstawie obustronnego porozumienia zamiany niektórych długów krótkoterminowych na średnio i długoterminowe.

Rządowy plan inwestycyjny został tak opracowany, że zabierze tylko 50 proc. sum, zużytych przez państwo na rynku pieniężnym w r. 1934, stworzy on natomiast możliwości wykorzystania pozostałych sum przez gospodarstwo prywatne.

PATRJOTYZM GOSPODARCZY

Dalej rząd pracować będzie nad przywróceniem produkcji rentowności. **Wszyscy winni zrozumieć, że nie można mówić o patrjotyźmie gospodarczym, a równocześnie chować bezużytecznie złota w kraju, czy też zagranicą. Jest to przestępstwo wobec państwa i społeczeństwa, a zarazem błąd wobec siebie.**

Te wszystkie ukryte kapitały winny wrócić do życia gospodarczego i przyczynić się do naturalnego ożywienia. W tej chwili kapitał posiada tak doskonałe możliwości, jak chyba jeszcze nigdy dotychczas.

PODATKI TRZEBA PŁACIĆ

Wkońcu wicepremjer Kwiatkowski oświadcza, że rząd będzie dbał o uproszczenie zarówno administracji skarbowej, jak i ogólnej. będzie zmierzał do uchwycenia ukrytych płatników i domagać się, by bieżące podatki były sumiennie płacone.

Minister wyraża przekonanie, że stać nas na wytworzenie zdrowej i bezdeficytowej gospodarki Skarbu Państwa i budżetów publicznych.

Przemówienie min. Kwiatkowskiego było wielokrotnie przerywane hucznemi oklaskami przez całą Izbę.

Następnie marszałek Car zarządził przerwę celem ustalenia kolejności listy mówców. Po przerwie odesłano do komisyj kilka przedłożeń rządowych oraz wniosków poselskich, poczem rozpoczęła się rozprawa, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

Zabójstwo dla przekonania pacjenta

Pokrajali zdrowego, żeby pokazać zręczność noża

W Kalifornji wielkie wrażenie wywołał przestępczy czyn 2 chirurgów, który przeobraził się w wielki skandal towarzyski.

Miljoner Meler, właściciel wielkich sadów w Kalifornji, miał wrzód w żołądku. Lekarze twierdzili, że musi się natychmiast poddać operacji. Miljoner obawiał się o swe życie i nie chciał iść pod nóż operacyjny. Chirurdzy przekonywali go, że to nie jest groźna sprawa i że wyjdzie cało z operacji. Meler jednak z uporem obstawał przy swojem.

Wówczas chirurdzy wpadli na szczególny pomysł: postanowili dokonać operacji na kimś innym, by chory mógł się naocznie przekonać, że operacja jest rzeczą błahą. Meler zgodził się na ten projekt.

Przypadek jednak chciał, że chirurdzy nie mieli odpowiedniego chorego pod ręką. Meler i temu zaradził. Wezwał do siebie zdrowego, jak rybę, 17-letniego chłopca, syna jednego ze swych ogrodników, który służył miljonerowi, jako doświadczalny królik. Lekarze uśpili chłopca i w obecności Melera operowali go.

Cała sprawa nie nabrałaby wielkiego rozgłosu, gdyby nie to, że chłopiec po kilku dniach wyzionął ducha. Ojciec zmarłego podał ten wypadek do prasy. Poza tem zaskarżył miljonera i chirurgów do sądu, żądając miljon dolarów odszkodowania. Władze zainteresowały się również tą niesłychaną sprawą i aresztowały Melera, jak i dwu chirurgów. Gdyby policja nie aresztowała sprawców zbrodni, wzburzony tłum wtargnąłby do ich mieszkań i dokonał samosądu.

Osobliwa zemsta uczniaka

Udając lekarza, rozpuścił dzieci do domów

W najbliższych dniach Sąd Okręgowy w Lyonie będzie rozpatrywał jedyną w swoim rodzaju sprawę. Oskarżonym jest 17-letni Henryk Bort, który wystrychnął na dudka poważnych kierowników i nauczycieli szkół lyońskich. Wykrycie młodocianego hochsztaplera wywołało w mieście wielką wesołość, nachmurzone miny mają tylko nabrani profesorowie.

Pewnego dnia zjawił się w największej szkole powszechnej Lyonu wytwornie odziany pan, który polecił się zameldować kierownikowi. Wkrótce został też przyjęty przez kierownika. Przedstawił mu się, jako doktór Henryk Bort. Wydelegowało go do Lyonu Ministerstwo Oświaty, by zbadał stan zdrowotny dzieci. Kierownik chciał mieć ten zaszczyt, by samemu oprowadzać „pana doktora" po gmachu szkolnym i wraz z nim udał się na inspekcję.

Lekarz był bardzo sumienny. Starannie badał dzieci i większość posyłał do domu. Dzieciom nie należało tego dwa razy powtarzać. Szybko spakowały książki i opuściły szkołę.

Na pytania kierownika, lekarz oświadczył, że dzieci mają dyfteryt i że inspekcja odbyła się w najodpowiedniejszej chwili. W tajemnicy wyznał kierownikowi, że i w innych szkołach wybuchła epidemja dyfterytu i że należy na pewien czas zamknąć wszystkie zakłady naukowe.

Po inspekcji lekarz poprosił kierownika, by mu sporządził listę niezamożnych dzieci. Chce bowiem udać się do nich i udzielić im bezpłatnej, a potrzebnej w tej chwili, pomocy lekarskiej.

Kierownik był zdumiony tą niezwykłą humanitarnością urzędnika ministerjalnego. Zmiejsca sporządził żądaną listę i wręczył mu ją.

Dr. Henryk Bort dotrzymał obietnicy. Szedł od mieszkania do mieszkania i badał dzieci. Rodziców ogarnęło przerażenie. U każdego dziecka lekarz stwierdzał pewne poważne niedomagania. Jedno miało zaczątki gruźlicy, inne wadę serca, trzecie dyfteryt. Lekarz był tak pewny siebie i tak zdecydowanie stawiał djagnozę, że rodzice nie podejrzewali, że mają przed sobą hochsztaplera i święcie wierzyli jego słowom.

Możeby ta afera trwała dość długo, gdyby Bort nie posunął się zbyt daleko w swej bezczelności. Pewnej matce 6 dzieci oświadczył, że cała szóstka jest poważnie chora. Matka tak się przeraziła tą djagnozą, że pobiegła do innego lekarza i poprosiła go, by natychmiast przyszedł do niej. Lekarz zmiejsca udał się do „chorych" dzieci.

Lekarz zbadał dzieci i był zdumiony. Stwierdził bowiem, że były zdrowe, jak ryby. Wziął więc swego paryskiego „kolegę" na spytki. Ten jednak jąkał się i nie umiał wyjaśnić najelementarniejszych nawet zagadnień medycyny. Rzekomy doktór Bort był tak zmieszany pytaniami prawdziwego lekarza, że ukradkiem zerkał na drzwi, jakby chciał się wymknąć. Lekarz zauważył to, chwycił Borta za kołnierz i zapytał surowo, dlaczego udaje lekarza i wprowadza w błąd ludzi. Bort zupełnie nie panując nad sobą, wyjaśnił lekarzowi płaczliwym głosem, że często był maltretowany przez swych nauczycieli. Chciał się więc zemścić na nich i ich ośmieszyć w oczach ogółu. Chciał, by wszyscy uczniacy Lyonu mieli kilka wolnych dni

Chirurg wezwany przez radjo

Na oceanie Indyjskim znajdował się statek „Yuensang", którego radjotelegrafista pewnego dnia usłyszał alarmujący sygnał „S. O. S.". Sygnały wysyłał włoski statek, znajdujący się o sto mil od „Yuensang".

Z zagrożonego statku towarowego donoszono, że pewien marynarz spadł z masztu i doznał poważnego uszkodzenia czaszki. Tylko natychmiastowa operacja może utrzymać marynarza przy życiu. Na pokładzie zaś niema chirurga, któryby mógł dokonać operacji.

Na statku „Yuensang" znajdował się przypadkowo wśród pasażerów chirurg dr. Paul. „Yuensang" natychmiast skierował się w stronę statku, wzywającego pomocy.

Sielski nie popełnił samobójstwa

lecz zginął podczas walki z policją

PAT donosi: W związku z zajściem w dniu 17 b. m. w Wyszynie, pow. koniński, dodatkowo należy wyjaśnić, że wszczęte na polecenie wojewody łódzkiego energiczne dochodzenie ustaliło następujące okoliczności przebiegu zajścia:

Wawrzyniec Sielski, stawiając opór organom policji dokonującym rewizji w poszukiwaniu nielegalnie posiadanej broni, w chwili wejścia do pokoju, z okna, z którego strzelał do policji, dał jeszcze do wchodzących policjantów dwa strzały rewolwerowe.

Organa P. P. działając w obronie własnej, użyły również broni, w wyniku czego Sielski zmarł.

Początkowa wersja o samobójstwie Sielskiego powstała wskutek zeznań przebywającego wraz z Sielskim w pokoju niejakiego Marjana Kwiatkowskiego. Dalsze dochodzenie jednak i sekcja zwłok Sielskiego wykazały nieścisłość zeznań Kwiatkowskiego. Śledztwo sądowe w tej sprawie prowadzone jest nadal.

Dezerter z frontu abisyńskiego

odnalazł się w Brześciu n/Bug.em

Na stacji Brześć Centralny policja zatrzymała osobnika, podającego się za obywatela włoskiego, i legitymującego się poświadczeniem o rejestracji na nazwisko Friderrico Guirrini. Zatrzymany oświadczył, że zbiegł z frontu abisyńskiego. Policja zbiega zatrzymała, celem sprawdzenia podanych przezeń oświadczeń.

Wesoły kącik

PODZIAŁ SCHEDY

Pokoje umeblowane.

W pokoju numer 12 leżał chory, stary kawaler, Hipolit Żółtek.

Z pokoju wyszła pielęgniarka i obrzuciła wzrokiem zebraną, w przylegającej do pokoju alkowie, rodzinę. Dwie kuzynki Żółtka z mężami.

— No i co? — spytała szeptem starsza kuzynka, Eufemcia.

— Już nie czuję pulsu — mruknęła pielęgniarka. — Idę po doktora.

I wyszła.

— Umarł... — załkała gorzko młodsza kuzynka Kundzia. — Biedaczek marne miał życie.

Przez łzy spojrzała na stojący w kącie gramofon.

— Trzy miesiące temu kupił sobie gramofon... Jego pierwszy własny mebel... Zawsze marzył o gramofonie i naresz cie sobie kupił...

Kuzynka Eufemcia ze wzruszenia pociągnęła nosem.

— Biedny Hipuś, biedny... Już w poniedziałek przeczuwał swój koniec... Wziął mnie za rękę i powiedział...

Kuzynka Kundzia załkała głośniej.

— Cooo... ci powiedział?...

— Powiedział mi: „Femciu, jak odejdę na zawsze, weź sobie mój gramofon."

Kuzynka Kundzia momentalnie przestała płakać.

— Kłamiesz! — zaperzyła się. — Mnie on to powiedział. Wyraźnie powiedział: „Kundziu! Gramofon przeznaczam dla ciebie!"

— Kiedy ci to powiedział?

— W niedzielę...

Kuzynka Eufemcia uśmiechnęła się triumfalnie...

— A mnie w poniedziałek. Więc to była jego ostatnia wola. Tylko ostatnia wola jest ważna.

— Drogie panie! — przerwał spór mąż kuzynki Kundzi. — To nie jest chwila odpowiednia do kłótni. Jak można się kłócić o takie glupstwo?

— Głupstwo?! — oburzyła się Eufemcia. — Gramofon kosztował 200 złotych!

— Więc może tak załatwimy — odezwał się mąż Eufemci. — My weźmiemy gramofon, a wy weźmiecie resztę.

— Resztę?! Jaką resztę?! Hipek nic, prócz gramofonu, nie miał. Meble należą do gospodarza, a w szafie stoi tylko kilkanaście pustych butelek.

— Mam myśl! — zabrał znowu głos mąż kuzynki Kundzi. — Ponieważ gramofonu nie można podzielić, sprzedamy go i pieniądze podzielimy.

— A co z płytami?

— Płytami podzielimy się do połowy. Zaraz zobaczę, jakie on miał płyty.

Mąż kuzynki Kundzi podszedł do szuflady, zaczął przeglądać płyty i odczytywać tytuły.

— Tango „Ostatnia niedziela"... Drugie tango... Jedno tango dla nas, jedno dla was... Jeden walc dla nas, jeden dla was... Polki... też są dwie... Znów tango... Też dla was...

— Ja już nie chcę tanga! — zaprotestowała kuzynka Eufemcia. — Chcę coś z opery.

— Czekaj! Opery też zaraz będziemy dzielić... Najpierw się załatwmy z tańcami... Fokstrot „Dzieweczka" i fokstrot „Dziubas"... Dla was „Dzieweczka", dla nas „Dziubas".

— Dlaczego dla nas „Dzieweczka"? — zaperzyła się znów kuzynka Eufemcia. — Nie znam tej melodji. Dlaczego mam brać na ślepo?

— Dobrze, — zgodził się małżonek Kundzi. — Przegramy obydwie płyty. Która ci się więcej spodoba, tę sobie weźmiesz.

Podszedł do gramofonu, nałożył płytę i po chwili w alkowie rozległa się skoczna melodja fokstrota:

„Dzieweczka, dzieweczka,
Co słodkie ma usteczka,
Spotkała mnie...
Najlepsza z dzieweczek,
Nie żałuj swych usteczek,
Pocałuj mnie..."

Nagle drzwi pokoju Hipolita Żółtka skrzypnęły. W pokoju stanął Żółtek w nocnej koszuli i wściekłym wzrokiem obrzucił zebraną przy gramofonie rodzinę.

— Teraz jest akurat pora na muzykę? — ryknął. — Nie dacie mi, psiakrew, spać, kiedy jestem chory?! Won stąd!

Rodzina w milczeniu zaczęła się cofać do wyjścia.

— Przepraszam cię bardzo... — mruknęła zmieszana kuzynka Kundzia. — Myśmy grali... bośmy myśleli... żeś ty już umarł.

Napoleon Sadek

Wyrok w sprawie rzemieślniczej

ogłoszony będzie w piątek

W sensacyjnym procesie o zniesławienie Izby Rzemieślniczej zakończył się już przewód oraz wygłosili przemówienia rzecznicy stron.

Prok. Korkuć w imieniu prokuratury popierał oskarżenie, również adw. Skoczyński, pełnomocnik Izby, żądał surowego ukarania oskarżonych.

W dłuższych wywodach obrońcy, adw. Jarnusiewicz i Śniegocki wskazywali, że co do wszystkich zarzutów został przeprowadzony dowód prawdy, i prosili o uniewinnienie oskarżonych.

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na piątek o godz. 1 po poł.

Nadpłatę komornego trzeba zwracać

Kamienicznik musi ją wyrównać z procentami

W Sądzie Grodzkim oddz. 8 w Warszawie toczyła się ciekawa sprawa, której wynik ma duże znaczenie praktyczne, jeśli chodzi o stosowanie dekretu o obniżce komornego.

Stan faktyczny sprawy przedstawia się następująco: Jeszcze przed ogłoszeniem dekretu, jeden z lokatorów wynajął mieszkanie, płacąc komorne zgóry do 1938 roku. Po obniżeniu komornego dla tego rodzaju lokali o 15 proc. lokator zwrócił się do właściciela domu z żądaniem zwrotu różnicy nadpłaconej.

Właściciel domu odmówił. Sprawa oparła się o sąd, gdzie rzecznik lokatora, adw. Lotte wywodził, że różnica ta podlega zwrotowi ze względu na to, iż po ukazaniu się dekretu właściciel domu zatrzymał so bie świadczenie nienależne.

Sąd Grodzki powództwo zasądził wraz z procentami i kosztami.

Sensacja wyścigowa w sądzie

rozczarowała gromadę ciekawych

Na wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie wyznaczona była sensacyjna rozprawa redaktora czasopisma „Hodowla i Wyścigi", p. Adama Łady - Bieńkowskiego, stojącego pod zarzutem zniesławienia Towarzystwa Zachęty do Hodowli koni w Polsce oraz jego prezesa, hr. Michała Komorowskiego.

Treścią oskarżenia jest serja artykułów, które pojawiły się pod wspólnym tytułem „Zaraza", a które uderzały w wyścigi i ich organizatorów.

Na rozprawę powołano szereg świadków z pośród władz Towarzystwa, hodowców i właścicieli stajen wyścigowych. Licznie zgromadzoną publiczność spotkał zawód, gdyż red. Bieńkowski cofnął zarzuty, skutkiem czego oskarżyciele prywatni zrzekli się oskarżenia.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kochają nas za nasze wady

„Zrozpaczona" pisze:

„Trzy lata temu poznałam chłopca, którego pokochałam. Mówił, że mnie też kocha. Obcuję z nim do dziś. Lecz mój Stach woli przebywać z kolegami, a ja jestem wiecznie sama. Gdy go proszę, żeby ze mną gdzieś poszedł, mówi, że woli napić się wódki. Przez trzy lata nie byłam z nim nigdzie. Teraz chodzi na zabawy, a mnie każe siedzieć w domu.

Redaktorze, żebym go nie kochała, tobym dawno z nim zerwała, bo na jego miejsce byłoby dziesięciu.

Stach lubi mi robić na złość. Gdy są u mnie koleżanki, udaje, że mu na mnie wcale nie zależy. A jak jest ze mną sam, to mówi, że jestem niemądra, bio rąc to wszystko na serjo. Lecz ja uważam, że nie powinien tak robić, zwłaszcza przy kimś. Koleżanki śmieją się ze mnie, że ja chcę z nim przebywać. Stach jest o mnie zazdrosny.

Kochany Redaktorze, przemów mu do serca, bo wiem, że mnie kocha, tylko nie umie dobrze postępować. A mnie daj radę, co zrobić, żeby go odsunąć od kolegów. Nie mogę go rzucić, bo bez niego nie wyobrażam sobie życia."

Oto jeszcze jedna z zagadek miłości. Aż chce się powtórzyć za Oskarem Wilde: „Kobiety kochają nas za nasze wady".

Ten p. Stach wydaje mi się zbiorowiskiem wszystkich możliwych wad. Pijak i zazdrośnik, człowiek nie kulturalny, bo unikający innych rozrywek poza pijatykami, egoista, skoro zostawia Panią samą, poza tem jeszcze brzydko traktuje Panią wobec koleżanek. Trudno o większą ilość ujemnych cech. Takiego jeszcze kochać?

Cóż mogę powiedzieć p. Stachowi? To chyba, że nie powinien lekceważyć miłości tak ogromnej, ślepej na wszystkie jego obrzydliwe cechy charakteru. Pijaństwo do niczego dobrego nie prowadzi. Niszczy zdrowie i wypacza umysł. Bardzo często prowadzi do zbrodni. Jest wiele innych, o wiele zdrowszych i godziwych rozrywek. Jeżeli doprawdy ma choć odrobinę uczucia dla kobiety, kochającej go tak zapamiętale, nie powinien jej dręczyć zazdrością, pogardą, złem traktowaniem.

Tak, jak Pan, postępuje nie przyjaciel, lecz wróg najgorszy. Niechże Pan nie trwoni tak cennego skarbu, jak bezgraniczna miłość kobiety..

Gdy P. Prezydent był korporantem



Korporacja Welecja szczyci się tem, że filistrem tej korporacji, jest Pierwszy Obywatel Rzplitej, pan Prezydent prof. Ignacy Mościcki, który wstąpił do tej organizacji w Rydze w roku 1885. Zdjęcie nasze przedstawia Pana Prezydenta Mościckiego w deklu i odznakach weleckich przed 50-u laty.



W Warszawie odbyła się piękna uroczystość: zawarcia uroczystego aktu przyjaźni pomiędzy jedną z najbardziej zasłużonych korporacyj polskich Welecją a estońską korporacją Vironia. Fragment tej pięknej uroczystości podaje nasze zdjęcie.

PROGRAM RADJOWY

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 13.00 Polska muzyka. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Gadaninka Starego Doktora. 16.15 Utwory na gitarę hawajską i wibrafon. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „Jubileusz zapałki" — odczyt. 17.15 Muzyka lekka. 17.50 „O Naradzie gospodarczej Rządu a przedstawicielami życia gospodarczego". 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 „Film, plastyka, architektura". 18.40 „Jak spędzić święto?" 18.55 „Będzie nas coraz więcej" — pogadanka. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka operetkowa w wyk. Małej Orkiestry P. R. 21.00 Teatr Wyobraźni u obcych: „Hallo! tu Brygada". 21.45 „Nasze pieśni". 22.10 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. 23.10 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.15 „La situation economique des femmes en Pologne". 22.35 „Starzy przyjaciele" — wiązanka melodyj.

HALLO! TU BRYGADA
SŁUCHOWISKO W TEATRZE WYOBRAŹNI

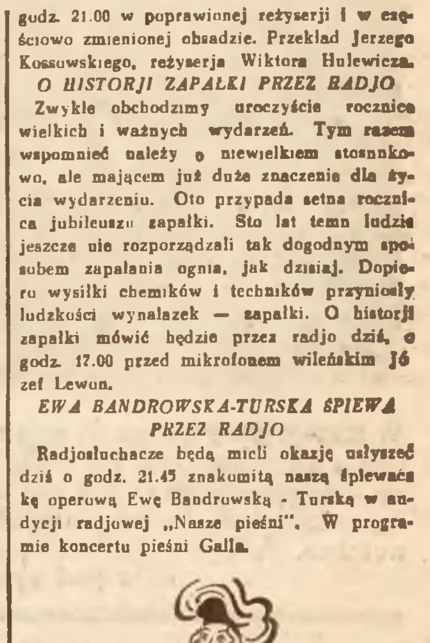
Głośne słuchowisko Ernesta Johannsena „Hallo! Tu Brygada" obiegło kilkakrotnie radjofonje 9 państw zanim przyjęły ją anteny polskie. Premjera tego słuchowiska spotkała się z tak wielkiem powodzeniem, że Polskie Radjo powtarza tę audycję dziś, o godz. 21.00 w poprawionej reżyserji i w częściowo zmienionej obsadzie. Przekład Jerzego Kossowskiego, reżyserja Wiktora Hulewicza.

O HISTORJI ZAPAŁKI PRZEZ RADJO

Zwykle obchodzimy uroczyście rocznice wielkich i ważnych wydarzeń. Tym razem wspomnieć należy o niewielkiem stosunkowo, ale mającem już duże znaczenie dla życia wydarzeniu. Oto przypada setna rocznica jubileuszu zapałki. Sto lat temu ludzie jeszcze nie rozporządzali tak dogodnym sposobem zapalania ognia, jak dzisiaj. Dopiero wysiłki chemików i techników przyniosły ludzkości wynalazek — zapałki. O historji zapałki mówić będzie przez radjo dziś, o godz. 17.00 przed mikrofonem wileńskim Józef Lewon.

EWA BANDROWSKA-TURSKA ŚPIEWA PRZEZ RADJO

Radjosłuchacze będą mieli okazję usłyszeć dziś o godz. 21.45 znakomitą naszą śpiewaczkę operową Ewę Bandrowską - Turską w audycji radjowej „Nasze pieśni". W programie koncertu pieśni Galla.



...— a kiedy mnie ujrzał w nowej toalecie padł złamany i nieprzytomny. Sądził, że to komornik.

Izba Deputowanych zakończyła dyskusję

„Pakt z Sowietami nie narusza przymierza z Polską"

Rząd nie postawi kwestji zaufania przy głosowaniu nad ratyfikacją paktu

PARYŻ. (PAT). Piąte zkolei posiedzenie Izby Deputowanych, poświęcone dyskusji nad ratyfikacją paktu francusko - sowieckiego, rozpoczęło się wczoraj po południu w atmosferze zainteresowania, ale bez podniecenia, które dotych czas towarzyszyło tym debatom.

PAKT WZAJEMNEJ POMOCY

Depntowany radykalno-socjalistyczny Panl Bastid, prezes komisji spraw zagranicznych izby deputowanych, w dłuższem przemówieniu wyjaśnii powody, które skłoniły komisję do zatwierdzenia paktu.

Bastid stwierdza znpełną zgodność paktu francusko-sowieckiego z paktem Ligi Narodów, z układami lokarneńskiemi i innemi zobowiązaniami Francji, podkreślając, iż nie ozuacza on żadnego wyborn pomiędzy Związkiem Sowieckim lub Niemcami hitlerowskiemi. Jest to pakt wzajemnej pomocy w razie napaści niesprowokowanej.

ZBIOROWE BEZPIECZEŃSTWO.

Następnie przemawiał minister Spraw Zagranicznych, Flandin, który zaczął swe przemówienie od oświadczenia: „Celem paktu jest utrzymanie pokoju dzięki organizacji zbiorowego bezpieczeństwa".

Flandin przedstawił historję rokowań, które doprowadziły do podpisania paktu francusko-sowieckiego. Projekt pak tu był przychylnie przyjęty przez wszystkie państwa z wyjątkiem Niemiec, stanowisko Polski było wyczekujące.

TO NIE SOJUSZ PRZEDWOJENNY!

Mówiono o sojuszu wojskowym. Francję obowiązują tylko te pakty, które są przedstawione Lidze Narodów i izbom. Jest znpełnie natnralnem, iż rządy omawiają warunki, w jakich nastąpiłaby wzajemna pomoc. Niema mowy jednakże o żadnych zobowiązaniach, jakie mogłyby znaleźć się w traktacie sojuszniczym.

Zarzncają, iż charakter granic Rosji nie sprzyja ndzielenin pomocy Francji. Ale pakt ma na celn zapobieżenie atakom i nie ma charakteru sojnszów przedwojennych. Brak wspólnej granicy pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowieckim zmniejsza ryzyko zatargu.

NIE NARUSZA PRZYMIERZA Z POLSKĄ

Min. Flandin oświadczył dalej, że Laval, przejeżdżając przez Warszawę, dał zapewnienie, że pakt francusko-sowiecki nie narusza przymierza polsko-francuskiego.

„PRZESTĘPCZA PROPAGANDA"

— Słychać obawy — mówił dalej Flandin — by obcy rząd nie mieszał się do zagranicznej polityki Francji.

Flandin przypomina traktat francnsko-sowiecki z 1932 r., zabraniający wszelkiej propagandy sowieckiej we Francji (na prawicy i na ławach centrnm słychać ironiczne okrzyki). Od rządn francnskiego zależy całkowicie przeszkodzenie propagandzie komunistycznej.

Izba zawsze będzie mogła zwrócić nwagę rządn na fakty przestępczej propagandy.

Po przemówieniu ministra zarządzono krótką przerwę, poczem zabrał głos dep. Longnet (socjalista Sfio), który wypowiedział się za ratyfikacją paktu.

Na tem przemówieniu ogólną dysknsję zakończono. Dalszy ciąg debaty nad ratyfikacją paktu odłożono do czwartkn po połndniu.

Niedyskrecje prasowe, w myśl których rząd nie zamierza stawiać kwestji zaufania przy głosowaniu w Izbie nad ratyfikacją paktu francusko-sowieckiego, wywołały duże wrażenie w kołach parlamentarnych, gdzie tego rodzaju stanowisko rządu było żywo komentowane.

MOSKWA ODCZUJE ZAWÓD

Ta decyzja gabinetu wywołała tem większą sensację, iż minister Flandin, jak podaje „Le Jour", w czasie onegdajszego posiedzenia rady gabinetowej rzekomo zwrócił uwagę członków rządu na to, iż Moskwa mogłaby odczuwać pewien zawód naskutek stwierdzenia faktu przewlekania się obrad i zapadnięcia uchwały ratyfikacyjnej bez stawiania kwestji zaufania przez rząd.

Wojsko sowieckie w Czechosłowacji

Posiada tam własne obozy, sprzęt wojenny i lotniczy

BUDAPESZT, (PAT). „Pesti Hirlap" ogłasza sensacyjna wiadomość, według której na obszarze Czechosłowacji znajdują się już wojskowe obozy sowieckie, w których są żołnierze sowieccy.

Wstęp do obozów połączony jest z nadzwyczajnemi ostrożnościami i za specjalnem zezwoleniem. W obozach tych znajduje się wiele sowieckich samolotów wojskowych, sprzęt lotniczy oraz sowiecka obsługa.

Hangary dla samolotów sowieckich i baraki dla obsługi zbudowane m. in. w Trenczynie i Piszczanach.

Dwa miljardy zabrały rekiny zagraniczne

Niezwykłe sensacje w Sejmie i Senacie

W toku rozprawy nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu zabrał głos pos. Wojciechowski, który przedstawił szkodliwą działalność karteli oraz obcego kapitału w Polsce.

Mówca wskazuje, iż obcy kapitał zarobił i wywiózł z Polski w latach 1928/33—1 miljard 333 miljony złotych, ponadto obcy kapitaliści wycofali w ciągu 3 lat kryzysowych własnych kapitałów wy sokości 646 miljonów złotych. Oto jest przyczyna naszej nędzy gospodarczej.

Pos. Wojciechowski wskazuje, że musimy o własnych siłach stworzyć własny przemysł. Do tego potrzebni są obok kapitałów również ludzie o zdolnościach przemysłowo-organizacyjnych. Jako aktualną sprawę mówca wskazuje na umożliwienie robotnikom Śląska przejęcie na prawach udziałów „Wspólnoty Interesów".

SENSACYJNE WYSTĄPIENIA.

W dalszych swoich wywodach mówca polemizował z poglądami, wypowiedzianemi przez pos. Rajchmana, który w okresie swego nrzędowania, jako minister Przemysłu i Handlu, nie widział tych rzeczy, które obecnie krytykuje. Ten nstęp przemówienia pos. Wojciechowskiego stał się pod koniec posiedzenia przyczyną sensacyjnych wystąpień.

Mianowicie b. min. Rajchman złożył oświadczenie, w którem ndowadnia, iż p. Wojciechowski popełnia szereg nieścisłości, potem zaś p. Rajchman zaatakownł p. Wojciechowskiego, jako przedstawiciela pewnenego przemysłn, który, w interesie reprezentowanej przez siebie firmy, interwenjował n niego.

W odpowiedzi na to p. Wojciechowski zastrzegł się, iż podtrzymnje całkowicie swoje przemówienie.

Odnośnie zaś do osobistych ataków p. Rajchmana na niego, czuje się niemi obrażony i sprawę kieruje do sądn marszałkowskiego.

W SENACIE.

Druga bomba sensacji wybuchła na wczorajszem posiedzeniu senackiej komisji budżetowej, na którem b. premjer sen. Kozłowski wygłosił referat generalny o budżecie. Referat p. Kozłowskiego był wybitnie opozycyjny, nieprzychylny i do ostatnich granic krytyczny.

Senator Kozłowski usiłował między innemi udowodnić, że budżet, wbrew zapewnieniom rządu, jest deficytowy i że wysokość deficytu będzie wynosiła 90 miljonów złotych.

„WÓDZ OPOZYCJI" ZWIJA CHORĄGIEWKĘ"

Po nastawieniu sen. Kozłowskiego, o którym wiedziano, że pragnie odegrać rolę wodza opozycji (niewiadomo jednak bliżej kogo p. Kozłowski reprezentnje) wywołało zrozumiałe poruszeuie oraz komentarze. Senator Kozłowski liczył na duże sukcesy, a tymczasem spadł.

W toku dysknsji okazało się bowiem, iż większość senatorów w sposób jak najbardziej energiczny zastrzegła się przeciwko wywodom p. Kozłowskiego, oświadczając wręcz, że są one jego osobistym poglądem, a nie wyrazem nastawienia komisji. Doszło do tego, iż sen. Bobrowski postawił wniosek o nieprzyjęcie do wiadomości referatu sen. Kozłowskiego.

Sen. Kozłowski, zamiast honorowo złożyć referat, oświadczył, iż na plenum Senatu przygotuje inny referat w myśl życzeń większości komisji.



W Marsylji wydarzył się ostatnio wstrząsający wypadek: jeden z bezrobotnych, od wielu godzin oczekujący w kolejce na ostemplowanie swych papierów, dostał nagle ataku szału, rozebrał się do naga i chciał się rzucić pod przejeżdżający autobus. Policja z trudem obezwładniła nieszczęśliwego i oddała pod opiekę lekarzy.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza ureguluje płace górnictwa węglowego

Wczoraj odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej pod przewodnictwem głównego inspektora pracy dyr. M. Klotta konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla górnictwa węglowego Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Przedstawiciele rady zjazdn przemysłowców oświadczyli, iż pogorszenie się ntargów w przemyśle węglowym spowodowało wystąpienie w sprawie obniżki płac. Przedstawiciele robotników kategorycznie sprzeciwili się zamiarom obniżkowym i podkreślili, że różnica płac między Górnym Śląskiem i Zagłębiem Dąbrowskiem uległa dalszemn pogłębienin na niekorzyść Zagłębia Dąbrowskiego.

Wobec zdecydowanie odmiennych stanowisk stron wszelkie bezpośrednie porozumienie okazało się niemożliwe. Propozycja dyr. M. Klotta, aby strony zgodziły się na poddanie sporu dobrowolnemn arbitrażowi została odrzucona przez przedstawicieli rady zjazdn wobec czego przedstawiciele górników oświadczyli, że również zgody na arbitraż dobrowolny nie wyrażają.

W tej sytnacji wobec niemożności polubownego załatwienia sporu i groźby wywołania zatargu zagrażającego państwowym interesom gospodarczym w tak ważnej gałęzi jaką jest górnictwo węglowe dyr. M Klott oświadczył, iż p. minister Opieki Społecznej zdecydował wystąpić na Radę Ministrów z wnioskiem o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla ostatecznego zlikwidowania zatargu.

Misja Hodży nie dała wyniku

Jugosławja nie chce stosunków z Sowietami

RZYM, (PAT). „Messaggero" w korespondencji z Wiednia donosi, ze wizyta premjera Hodży w Białogrodzie nie dała oczekiwanych rezultatów, gdyż książę regent Paweł stanowczo odrzucił żądanie Hodży w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Jugosławją a Z.S.R.R.

Ponadto obrady białogrodzkie ujawniły, że członkowie rządu jugosłowiańskiego sceptycznie oceniają szanse osiągnięcia porozumienia gospodarczego pomiędzy krajami naddunajskiemi w obecnej chwili.

Mandżurja stawia ultimatum Mongolji

TOKJO (PAT). Agencja Domei donosi z Hsin-Kingu: rząd mandżurski zwrócił się telegraficznie do rządu Mongolji Zewnętrznej z następującemi dwoma żądaniami: 1) wycofania wojsk mongolskich z rejonu Olahodka, 2) przerwania akcji prowokacyjnej straży.

Rząd Mandżurji proponuje wszczęcie rokowań w sprawie ustalenia normalnych stosunków dyplomatycznych.

Na zakończenie rząd uprzedza Mongolję Zewnętrzną, że przedsięweźmie odpowiednie środki, jeżeli dwa żądania jego nie będą spełnione.

Wiadomości z całego świata

ESTONJA ZA ZMIANĄ USTROJU.

Według nieurzędowych danych 75 proc głosów oddanych w referendum ludowem wypowiedziało się za rewizją konstytucji estońskiej.

ZATONĄŁ ŁAMACZ LODÓW

Na wybrzeżu Morza Kaspijskiego wpobliżu miasta Machasz-Kała morze wyrzuciło szczątki okrętu oraz pasy ratunkowe opatrzone napisem „Szaumian". Jest to dowodem, że łamacz lodów „Szaumian" zatonał.

WYNIK WYBORÓW W HISZPANJI

Ostateczny wyuik wyborów hiszpańskich nie został opublikowany i jak dotychczas ani przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, ani przez biuro Kortezów. Narazie ustalono 430 mandatów na 463 miejsca w Kortezach. Dotychczas prawica uzyskała 128 miejsc, centrum 63, lewica — 239.

SZLAK LOTNICZY MOSKWA — PRAGA.

Agencja Tass donosi, że otwarcie linji lotniczej Moskwa — Praga, długości 2300 klm. nastąpi w maju. Przygotowania są w pełnym toku. Trasa linji lotniczej prowadzi przez terytorja sowieckie, rumuńskie i czechosłowackie: Moskwa — Kijów — Jassy — Cluj — Uzhorod — Praga.

SPADŁ CZESKI SAMOLOT WE FRANCJI.

Wpobliżu miejscowości Sezanne (120 klm. na północny - wschód od Paryża) spadł czeski samolot. Pilot i mechanik ponieśli śmierć.

60.722 NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.

Według statystyki urzędowej zanotowano w ciągu ostatniego kwartału 1935 r. na obszarze całej Rzeszy 60.722 nieszczęśliwe wypadki spowodowane ruchem kołowym, przyczem zabitych było 1910, ranionych zaś 35.186.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Matka i córka z Grochowa nr. 35. Będą Panie gdzieś z wizytą. Sen Córki przepowiada niedomaganie w domu, pieniądze i spotkanie z blondynem. Sen Matki wróży dobre zdrowie, małą stratę i przykrość z powodu plotek.

R. W. Listownie nie odpowiadam. Szatyn sympatyzuje z Panią. Chwilowy niepokój będzie. Spór o pieniądze. Spotkanie z gadatliwą kobietą.

Pani Stefa M. (ul. Niska). Nie odpowiadam listownie. Jeśli więc Pani życzy sobie odpowiedzi w niniejszej rubryce, proszę mnie o tem powiadomić.

K. D. z Janek. Sen Pani wróży długie życie. Kłopot pieniężny czeka Panią. Spotka Pani niemiłą osobę. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

Jochna W. (Kraków). Smutek chwilowy będzie. Strapienie minie bez śladu. Ktoś Panią obrazi. W przyszłości będzie Pani zamożna.

Henryka — mężatka. Warunki materjalne pogorszą się nagle, w związku z niebezpieczną chorobą członka rodziny. Spotka Pani blondyna.

A. Ż. 100 (Kraków). Otrzyma Pan wezwanie do sądu lub do urzędu. Szatyn jest Panu nieżyczliwy. Pieniądze otrzyma Pan. Zamiar nie spełni się.

Marja K. (Kraków - Wola). Będzie powodzenie w poczynaniach. Zaproszą Panią na chrzciny lub wesele. Blondynka jest Pani życzliwa. Szczęśliwa liczba: 16.

Stefa G. Pozna Pani chłopca, o którym Pani myśli. Będzie zmiana na lepsze. Sen Mamusi wskazuje niedomaganie w domu i dobrą przyszłość.

Zosieńka, Mika (?). Sen Pani przepowiada szczęście w miłości. Na loterji może Pani grać. Podróż niedaleka będzie i dobre zdrowie.

Zosieńka 2432. Zamiar spełni się. Znajoma osoba pogniewa się z Panią. Wydatek nieoczekiwany będzie. Rozmowa z blondynem.

Jasiołek T. (Kraków). Poprzednich Pańskich listów nie otrzymałem. Spotka Pan wysokiego blondyna. Spór o pieniądze będzie. Rozmowa o kobiecie. Szczęśliwa liczba: 22.

Zakłopotana Maryla z Krakowa. Pozna Pani miłego mężczyznę w mundurze. Szczęśliwą miłość wróżę. Rozrywka czeka Panią. Odwiedziny koleżanek.

Błękitne oczy (Chełm Lub.) Nie radzę Pani grać na loterji. Wyjdzie Pani zamąż. Szatynka obmawia Panią. Mała strata będzie.

Julja B-s. Listownie nie odpowiadam. Małżeństwo czeka Panią i dzieci. W przyszłości — zamożność. Sprzeczka będzie w rodzinie. Podróż niedaleka czeka Panią.

Franciszek B., Kraków. Na loterji grać nie radzę. Pieniądze otrzyma Pan. Spór będzie w sprawie pieniężnej. Proszę unikać trunków. Sen żony wróży jej i Panu długie życie.

Historja nocy złodziejskiej

skończyła się dramatycznie dla kombinatorów

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie była rozpoznawana sprawa o kradzież, sprawców której udało się wykryć dzięki niepozornej zgoła okoliczności. Kradzieży dokonano w nocy, w willi inż. Szewczykowskiej pod Warszawą, przyczem łupem złoczyńców padło niemal całe urządzenie mieszkania wartości przeszło 3.000 zł.

ŁATKA NA ZELÓWCE

Policja, która przybyła na miejsce wypadku nad ranem, zauważyła ślady obuwia koło willi. Z odcisków stóp zrobiono odlew gipsowy. Znakiem szczególnym była mała łatka na zelówce. Po kilku dniach w tej samej okolicy zatrzymano dwóch podejrzanych mężczyzn. U jednego z nich zauważono na obuwiu łatkę. Po porównaniu z odlewem gipsowym łatka ta okazała się identyczna ze śladami, pozostawionemi koło willi inż. Szewczykowskiej.

OBAJ DOBRZE ZNANI

Zatrzymanymi okazali się Andrzej Bagiński, 9 razy karany za kradzieże, i kompan jego, Aleksander Czubaj, również notowany w kartotece kryminalnej.

Dokonano rewizji w mieszkaniu kochanki Czubaja i znaleziono tam szereg przedmiotów pochodzących z kradzieży.

Bagiński i Czubaj zostali sprowadzeni na wczorajszą rozprawę z więzienia.

SENSACJA W SĄDZIE

W toku sprawy zaszedł niezwykły wypadek w kuluarach sądowych.

Oto przed wejściem na salę policja aresztowała jakąś kobietę, która starała się ukryć wielki nóż — w kształcie bagnetu.

Okazało się, że jest to pierwsza kochanka osk. Czubaja, Bronisława Milewska. Prawdopodobnie Milewska dowiedziała się, że Czubaj żył przed aresztowaniem z drugą, i przybyła do sądu, celem wywarcia zemsty. Przeszkodziła jej w tem czujność posterunkowego. Milewską aresztowano.

WYROK

Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd, uznając, iż Bagiński jest jednostką niebezpieczną dla porządku prawnego, skazał go na 5 lat więzienia oraz na zamknięcie, po odbyciu kary, w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie.

Czubaj został skazany na 2 lata więzienia.

Liczne aresztowania oficerów w Bułgarji

Wczoraj rano aresztowano w Sofji licznych oficerów rezerwy, należących do zwolenników Damiana Velczewa. W mieszkaniach ich dokonywano rewizji. Przyczyny tych zarządzeń są nieznane.

Kto ma być ojcem nieślubnego dziecka?

Ciekawa sprawa o odszkodowanie z kasy miejskiej

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczy się ciekawy proces, będący echem głośnej katastrofy przy ul. Piekarskiej, gdzie kilka osób poniosło śmierć skutkiem pęknięcia rur gazowych.

Między innemi zginęła Anna Chojnacka, pozostawiając 4-letnią córeczkę.

Chojnacka nie żyła z mężem i pozostała sierotka pochodziła ze związku nieślubnego. Nad dziewczynką urządzono opiekę i opiekun główny wystąpił do sądu, żądając odszkodowania dla dziecka, w kwocie 15.000 zł. od Zarządu Miejskiego.

Na rozprawie rzecznik pozwanego magistratu wysunął ciekawy zarzut.

Oto dowodzi, że skoro małżeństwo Chojnackiej nie zostało prawnie rozwiązane, poczytuje się, że dziecko urodziło się z tego małżeństwa i Chojnacki, jako ślubny mąż, ma obowiązek wychowywać i dawać na utrzymanie dziecka swojej żony. W każdym razie nikt inny, poza mężem zmarłej, nie ma prawa występować o odszkodowanie.

Sąd Okręgowy odroczył ogłoszenie orzeczenia na kilka dni.

Udusił żonę i powiesił się

Potworna zbrodnia chorobliwie zazdrosnego męża

Andrzej Praciak, wyrobnik, zamieszkiwał wraz z żoną swoją, Heleną, jako sublokator w zagrodzie Józefa Wróbla we wsi Bestwina, powiatu bielskiego.

Pożycie małżonków nie było zgodne. Praciak podejrzewał żonę swoją o zdradę i na tem tle wynikały stałe awantury. Każdy mężczyzna, na którego spojrzała Praciakowa, uchodził w oczach zazdrosnego męża za jej kochanka.

Chorobliwa ta zazdrość doczekała się wreszcie tragicznego swego rozwiązania. W dniu wczorajszym, podczas jednej z codziennych awantur na tle zazdrości, rozwścieczony Praciak rzucił się na leżącą na łóżku żonę i zadusił ją. Po dokonaniu strasznej tej zbrodni, Praciak sam popełnił samobójstwo, wieszając się na ręczniku, umocowanym do ramy okiennej.

Cyniczny gwałt na szosie

Erotoman terorysta siądzie na 4 miesiące

Zofja R., żona drobnego posiadacza wiejskiego, wracała późnym wieczorem z Warszawy do wioski podmiejskiej.

Nagle została zaczepiona przez jakiegoś mężczyznę, który zażądał oddania się jemu. R. odmówiła. Napastnik dobył noża i pod jego grozą związał kobiecie ręce, poczem dokonał gwałtu.

W napastniku R. rozpoznała znajomego jej z widzenia, Aleksandra Zycha.

Wczoraj Zych stanął przed Sądem Okręgowym. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. W wyniku, Zych został skazany na 8 miesięcy więzienia i kara ta została złagodzona na mocy amnestji do połowy. Bronił adw. Goldblum.

Na małej wokandzie...

Awantura w jatce

(A. E.) Przed Sądem Grodzkim stanął pan Dominik Jeliński, oskarżony o pobicie pani Stefanji Mularskiej, i wygłosił następującą mowę obrończą:

— Proszę sądu ostatecznego! Z natury nie jestem człowiek awanturny. Spokojność lubię, nikomu złego słowa nie mówię, a też również drak nie uskuteczniam, bo mnie rabany akuratnie tak potrzebne, jak staremu chłopu niańka.

Ale o wiele kto mnie nachalnie na nagniotki wlazi, to całkiem insza afera. W takiem przypadku to już nic się po dobroci nie woskóra i obowiązkowo trza komuś lanie, czyli opierunek uskutecznić.

Także samo było i z panią Mularską.

Zmiarkowałem, że od jakiegoś czasu mięsa mnie przy obiedzie braknie. Pytam żonę, czego tak mało kupuje, to powiada, że tyle samo, co i zawsze.

Mówię więc do niej: — Może cię Mularska przy fasowaniu nabiera? — A ona swoje. Że Mularska kobieta przykładna, starych klejentów nie uderza i furt takie same gadanie.

Zdenerwowałem się wreszcie i myślę sobie: — Co do nagłej śmierci? Przecie jednak raz koło razu brakuje mięsa do obiadu! — I umyśliłem na własne ręki się przekonać, co to za lipa w tej jatce.

Jak umyśliłem, tak zrobiłem.

Nazajutrz rano moja stara zapycha, jak zawsze, po mięso, a ja pocichutku za nią. Wlazi baba z koszykiem do jatki, a ja przez szybkie zaglądam. Patrzę, patrzę — i czarna krew mię zalewa ze złości.

Bo co widzę, panie sędzio? Że Mularska wielkie lustro na ścianie powiesiła!

A to cwaniaczka dopiero!

Wszystkie baby z koszykami przed tem lustrem stoją, mizdrzą się, kryguią. I moja stara także samo! Celinderek poprawia, kołnierzyk podnosi, różne miny uskutecznia...

A Mularska temczasem niepełne wagie daje!

Zgniewałem się okrutnie i walaj do jatki. Jak nie chwycę za wołowe nogie, jak nie zamaluje rzeźniczki po obliczu...

Później następnie lustro rozchromoliłem i babom z koszykamy parę kopniaków dla opamiętania dałem, za co mnie potem wszystkie mężowie z okolicy dziękować przyszli.

Mimo, iż powołani przez pana Dominika świadkowie zgodnie zeznali że są mu istotnie wdzięczni za interwencję w jatce, sąd skazał oskarżonego na 3 dni aresztu.

WIEŚCI SPORTOWE

MECZ PIĘŚCIARSKI GEDANIA — YMCA

W sobotę, o godz. 20-ej w hali YMCA odbędzie się interesujący mecz pięściarski pomiędzy Gedanią (Gdańsk) a YMCA (W-wa).

Walczyć będą następujące pary (na pierwszem miejscu zawodnicy Gedanji): **Wyszecki — Tworek, Sierocki — Możdżyński, Bianga — Kazimierski, Zieliński — Makusiński, Hirsz — Gniewosz, Jaworski — Grądkowski, Sarnowski — Kolczyński, Hanske — Ożarek.**

Na czoło spotkań tego meczu wysuwają się niewątpliwie walki: Bianga — Kazimierski, Sarnowski — Kolczyński oraz Hanske — Ożarek. Ożarek, odbywający powinność wojskową w marynarce w Gdyni, jest podobno w szczytowej formie. Sądzić należy że jego walka z doskonałym gdańszczaninem będzie wyjątkowo emocjonująca.

Swego rodzaju atrakcją będzie występ rewelacyjnego Kolczyńskiego, który został wyznaczony jako reprezentant Warszawy w spotkaniu z Brukselą. Kolczyński, który walczy dopiero od roku, stoczył do tej pory 16 walk wygrywając wszystkie, z tego większość przez nokaut. Spotkanie z mistrzem Pomorza Sarnowskim będzie dla niego ogniową próbą.

W ramach meczu obchodzi jubileusz 10-ciolecia czynnej pracy zawodniczej najstarszy zawodnik Warszawy — Kazimierski. Popularny „Leon" wzór pięściarza - dżentelmena zmierzy się z rasowym fighterem — Biangą, trzykrotnym mistrzem Pomorza. Ponieważ Kazimierski przeżywa obecnie renesans swej formy, czego dowodzą dwa błyskawiczne nokauty zadane przeciwnikowi w ostatnich spotkaniach Y. M. C. A. walka ta zapowiada się niezwykle ciekawie.

SKANDALE NA RINGACH

Końcowe walki o zdobycie tytułu drużynowego mistrza Polski w boksie przynoszą wieści o sposobach jakich chwytają się nieprzebierające w środkach kluby, w drodze do upragnionych zwycięstw. Sposoby te, sprzeczne z najbardziej pobłażliwemi pojęciami o mistrzostwie, są tego rodzaju, że wzdrygnie się przed niemi każdy kulturalny człowiek.

Oto w Świętochłowicach podczas meczu IKP—IKB sensacją dnia było zwycięstwo słabego Pinty nad doskonałym „piórkowcem" Spodenkiewiczem z IKP. Po zawodach okazało się, że do zwycięstwa Pinty przyczynił się... sygnet, który zawodnik śląski nosił na palcu pod bandażami. Oczywiście Pinta został natychmiast zdyskwalifikowany a punkty przyznano IKP.

Również na meczu o drużynowe mistrzostwo Polski, Skoda — Warta „odkryto", że trzej pięściarze Warty, Kajnar, Szymura i Piłat, mieli na rękach nieprzepisowe bandaże o wymiarach 6 cm. szerokości (zamiast 4-ch). Ponieważ szeroki bandaż zwiększa objętość pięści, a przez to wypycha szczelnie rękawicę, uderzenie jest wtedy bardzo bolesne i grozi niebezpieczeństwem dla przeciwnika. Najlepszym dowodem „skuteczności" ciosów Warty, jest fakt, że od ciosu Kajnara, Bąkowski doznał pęknięcia błony usznej, a Garstecki uderzony przez Piłata doznał lekkiego wstrząsu mózgu.

Do tych faktów nic chyba już dodawać nie należy. Są granice w sporcie, których dla najwyższych celów przekraczać nie wolno. Poto rodzimy się ludźmi kulturalnymi, a nie dzikusami...

PZB winien zapobiec dalszym objawom bestjalstwa na ringu.

13 TRUPÓW W ŁODZI PODWODNEJ

Wpobliżu Warny wydobyto na powierzchnię niemiecką łódź podwodną zatopioną podczas wielkiej wojny. Wewnątrz łodzi znaleziono zwłoki 13 członków załogi, które dzisiaj będą pochowane na cmentarzu w Warnie.

Handlował czarami i eliksirem młodości

Stary kant znajduje zawsze nowych głupców

W tych dniach policja londyńska aresztowała Richarda Mertona, króla hochsztaplerów, którego od trzech lat usilnie poszukiwała.

Przed laty Merton był niższym urzędnikiem w przedsiębiorstwie przemysłowem. Z czasem ślęczenie nad księgami obrzydło mu i postanowił w inny, łatwiejszy sposób zarabiać na życie. Podjął z banku wszystkie oszczędności, kupił sobie elegancki garnitur i zamieszkał w jednym z najwytworniejszych hoteli londyńskich. Wkrótce nawiązał znajomość z innymi gośćmi hotelowymi, na których wywierał wrażenie człowieka bogatego i szybko zdobył ich zaufanie.

Wszyscy jego nowi znajomi byli ludźmi zamożnymi, którzy by chętnie ulokowali swe kapitały w jakiś intratny interes. Merton zaś budził w nich takie zaufanie, że ubiegali się o to, by ten „przedsiębiorczy przemysłowiec" raczył ich uczynić wspólnikami jego rozlicznych przedsiębiorstw.

Merton nie dał się długo prosić i przystąpił do swego przestępczego dzieła.

Pierwszą jego ofiarą był pewien bogaty eksporter. Merton zdradził mu w wielkiej tajemnicy, że będąc ostatnim razem w Paryżu, nabył tam od pewnego francuskiego inżyniera niezwykłą radjo - elektryczną różdżkę czarodziejską. Obecnie chce on stworzyć wielkie konsorcjum do produkcji tego wynalazku. Eksporter z nieufnością spojrzał na Mertona. Ten jednak zdołał w zarodku stłumić nieufność swego rozmówcy.

NOWOCZESNA RÓŻDŻKA CZARODZIEJSKA

— Czy przypuszcza pan — zawołał, udając zdziwienie, — że jestem naiwnym chłopcem i nie znam się na interesach! Za ten wynalazek zapłaciłem miljon franków i jestem przekonany, że przyniesie on mi wielkie dochody.

Ta suma rzeczywiście usunęła budzące się podejrzenie eksportera. Odparł, że chętnieby przystąpił do konsorcjum, ale przedtem chce się naocznie przekonać o działaniu tego cudownego aparatu. W tym celu zaprosił Mertona do swej posiadłości ziemskiej w Lambeth, gdzie można było w spokoju wypróbować działanie aparatu.

WIELKIE „ODKRYCIE" MONET

Merton zgodził się. Lecz do czasu wyjazdu nie próżnował. Udał się natychmiast do Lambeth i zakopał w ziemi kilka sztuk złota. Nazajutrz zaś w towarzystwie eksportera udał się powtórnie do Lambeth, biorąc ze sobą skrzynkę dość znacznych rozmiarów. Przybywszy na miejsce, odrazu przystąpiono do dzieła. Aparat Mertona „odkrył" w ziemi złote monety.

Eksporter był zachwycony. Błagał już teraz Mertona, by go przyjął do konsorcjum.

Merton jednak nie był tak rozgorączkowany, jak eksporter i dał się prosić. Wreszcie, gdy eksporter położył na stół 5000 funtów, jako część przyszłego udziału, Merton dał się przebłagać. Wsunął pieniądze do kieszeni i rzekł, że następnego dnia przyjedzie z jeszcze jednym znajomym, poważnym przemysłowcem, i omówi się warunki spółki. Rozumie się, że Merton nie pokazał się więcej na oczy, a eksporter stracił 5000 funtów.

CUDOWNA ZMIANA PEREŁ

Kilkanaście znów osób padło ofiarą innego tricku.

Merton oświadczał, że posiada aparat który zamienia imitowane perły na prawdziwe. Sposób tego nabierania był wprost genjalnie prosty.

Oszust przychodził do swej ofiary z kasetką, w której leżała imitowana perła. Perłę po sypywał jakimś żółtym proszkiem. Następnie wkładał ją zpowrotem do kasetki, zamykał ją szczelnie i oświadczał, że przybędzie za 3 dni. Przez ten czas nastąpi chemiczne przeobrażenie się imitowanej perły w prawdziwą. Po trzech dniach Merton znów zjawiał się. Wyjmował perłę z kasetki, przecierał ją spirytusem i wspaniałomyślnie darował ją swej ofierze, jako prawdziwą.

Ofiara dała się już wziąć na lep oszustwa. Szybko biegła z perłą do jubilera, który stwierdzał, że ta rzeczywiście jest prawdziwa. Wówczas ofiara szła do Mertona i błagała go, by przyjął ją na wspólnika do konsorcjum, które ma finansować produkcję tego cudownego wynalazku.

I znów oszust dawał się prosić dopóty, dopóki naiwny jegomość nie kładł na stół kilku tysięcy funtów, jako części przyszłego udziału. Ten trick kosztował zawsze Mertona kilkadziesiąt funtów, które musiał wydać na kupno perły. Lecz to mu się opłacało, ponieważ ten drobny wydatek przynosił znaczne dochody.

ELISKIR ŻYCIA I WIECZNE ZEGARY

Poza tem Merton sprzedawał eliksir, który miał zapewnić długotrwałe życie. Sprzedawał też wieczne zegary. A zawsze znajdowało się mnóstwo naiwnych, którzy nabywali te „cuda" za wielkie sumy pieniędzy.

Czasami Merton posługiwał się i innemi metodami.

Pewnego dnia zaprosił bogatą Amerykankę na przejażdżkę autem. Po drodze oszust uśpił ją chloroformem i ściągnął z niej chlejnoty. W pewnej chwili zatrzymał pierwsze przejeżdżające szosą auto i uprosił automobilistę, by zawiózł jego „żonę" do najbliższego lekarza. Sam tłumaczył się, że musi się udać do lasu i odnaleźć klejnoty, które tam zgubiła jego małżonka.

Rozumie się, że Merton zniknął, a jego towarzyszka nie mogła go odnaleźć.

NIEGROŹNE SAMOBÓJSTWO

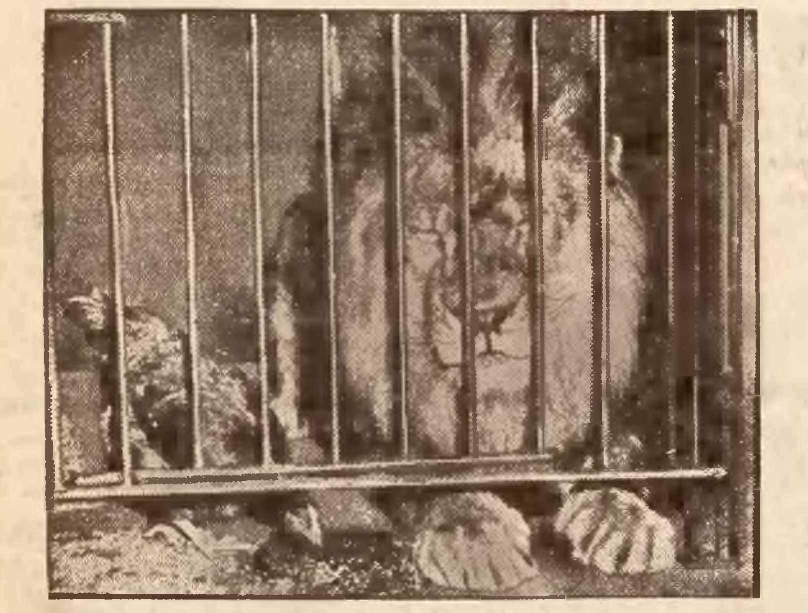
Do wszystkich angielskich urzędów śledczych sypały się skargi na tego pomysłowego oszusta. Władze wypowiedziały mu zaciętą walkę, lecz w żaden sposób nie mogły go unieszkodliwić.

Pewnego razu policja wpadła już na jego trop i w pokoju hotelowym, który zajmował Merton, zjawił się detektyw. Merton, ujrzawszy policjanta, podskoczył do nocnego stolika, wyciągnął jakieś tabletki i połknął kilka sztuk. „Trucizna" zmiejsca zaczęła działać. Merton upadł na podłogę i zaczął wić się w boleściach. Policjant udał się na poszukiwanie lekarza, zamykając za sobą drzwi na klucz. „Otruty" oszust natychmiast podniósł się z podłogi i zniknął z hotelu innemi drzwiami.

Zczasem jednak sieć dokoła Mertona coraz bardziej się zacieśniała i wreszcie oszust wpadł w ręce policji.

Będzie on wiele lat siedział za kratami a w międzyczasie ludzkość będzie musiała się obywać bez jego „genjalnych" wynalazków.

Kupon porady prawnej



Niezwykły przykład „pokoju" wśród zwierząt: przy lwie pożywia się kura.



W takich trudnych warunkach terenowych pełnią służbę motocykliści włoscy wpobliżu Makalle.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Arcybestje

VII.

Kiedy zakomunikowałem naczelnikowi Rudojowi, co ustaliłem w Warszawie, był bardzo zadowolony i, klepiąc mnie po ramieniu, powiedział:

— Mam nadzieję, panie Bachrach, że uda się panu wykryć mordercę. Nie potrzebuję chyba mówić, jak wielkie znaczenie dla dalszej pańskiej karjery ma to wykrycie. Wszak jest to sprawa głośna na całą Rosję.

— Bardzo wdzięczny jestem panu naczelnikowi za wyrazy uznania i postaram się nadal uczynić wszystko, co będzie w mojej mocy, aby zbrodniarza oddać w ręce sprawiedliwości. Ale co zrobimy teraz? Czy nie uważa pan naczelnik za wskazane, byśmy w tej chwili telegrafowali do Odessy, polecając odszukanie Lipowicza i aresztowanie go?

Naczelnik Rudoj uśmiechnął się ironicznie.

— Jest pan jeszcze zbyt krótko w naszej policji i nie zna tajemnic zakulisowych. Jestem przekonany, że policja tamtejsza nietylko nie dopomoże nam do ujęcia sprawcy, ale, jeżeli będzie mogła to zepsuje całą sprawę. Jest to wprawdzie smutne, a jednak prawdziwe, że policje konkurują ze sobą, tak jakby to był jakiś handel, i raczej dadzą ujść przestępcy, niż dopuszczą do tego, aby policja z innego miasta na ich terenie odniosła sukces, tembardziej w sprawie, którą interesuje się cała Rosja, a nawet i Europa.

— Cóż zatem zrobić? — zapytałem.

— Nie pozostaje nic innego i musi pan dziś jeszcze jechać zpowrotem do Odessy. Dam panu list od siebie do komisarza Kuncewicza, jest to mój przyjaciel i pracował ze mną razem w Charkowie. On panu z pewnością pomoże i nie zepsuje sprawy. Dopiero w ostatniej chwili, gdy nadejdzie moment aresztowania sprawcy, zawiadomi pan tamtejszego naczelnika.

Po przybyciu do Odessy zgłosiłem się do prywatnego mieszkania komisarza Kuncewicza. Był to mężczyzna w średnim wieku, rodem z Wileńszczyzny. Naczelnik Rudoj nie przesadzał swojem ostrzeżeniem, gdyż słowa jego potwierdził mi również i komisarz Kuncewicz.

— Będziemy szukać Lipowicza w jakiejś rzekomo błahej sprawie, — powiedział — naprzykład o popełnienie oszustwa, lub o przywłaszczenie, i dopiero po jego ujęciu okaże się, że jest on identyczny z poszukiwanym przez pana mordercą. Przedewszystkiem zbadamy w biurze adresowem, czy Lipowicz wraz z żoną byli zameldowani w Odessie i gdzie zamieszkiwali. Dopiero po ustaleniu tego, zobaczymy, co robić dalej. O ile szczęśliwym zbiegiem okoliczności znajdziemy Lipowicza w Odessie, to zostanie on aresztowany i skonfrontowany z dorozkarzami i tragarzem.

Wprost z mieszkania Kuncewicza udaliśmy się do biura adresowego i ustaliliśmy, że Lipowicz mieszkał przed kilku miesiącami wraz z żoną Praskowją przy ulicy Jamskoj i że przed paru tygodniami wymeldowani zostali niewiadomo dokąd.

Natychmiast pojechaliśmy pod podany nam adres i zwróciliśmy się do dozorcy domu. Tu zaznaczyć muszę, że za czasów rosyjskich każdy dozorca domu był poniekąd tajnym agentem i obowiązkiem jego było zwracać uwagę na lokatorów swego domu oraz ludzi, którzy ich odwiedzali, i zmuszony też był w razie zauważenia czegoś podejrzanego natychmiast zawiadomić o tem swego „okołodocznowo nadziratiela" (dzielnicowego).

— W waszym domu zamieszkiwali państwo Lipowicz — zwrócił się do dozorcy komisarz Kuncewicz.

— Tak jest, panie naczelniku — odpowiedział pytany, wyprężając się.

— Opowiedzcie nam, jak dawno u was mieszkali i co to byli za ludzie?

— On mieszkał u nas niedługo, tylko jego żona była w naszym domu z jakie sześć, albo siedem lat.

— Jakto? — zapytałem zdziwiony. — To oni nie mieszkali razem?

— Mieszkali razem od czasu, jak się pobrali, bo z początku to ona mieszkała tu po śmierci pierwszego męża sama, a dopiero przed rokiem, jak wyszła zamąż za pana Lipowicza, to on się tutaj wprowadził.

— Więc pan Lipowicz ożenił się z wdową? — pytałem dalej. — Czy to młoda i ładna kobieta?

Dozorca roześmiał się. — Ale gdzieżtam, miała na pewno z pięćdziesiąt lat i wszyscyśmy się dziwowali, że taki młody i elegancki pan ożenił się z nią, bo była conajmniej o piętnaście lat od niego starsza.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

— Był to wysoki mężczyzna, brunet — odpowiedziała — podał się, jako monsieur Sarraut... powiedział, że ma jakiś pilny interes do mistress... dlatego służba pozwoliła mu wejść.

— Jak? Monsieur Sarraut? — krzyknął mister Banks przerażonym głosem, jakgdyby ktoś go ukłuł. Zostawił pokojówkę i prędko zbiegł schodami nadół, do drzwi wejściowych, gdzie czuwała uzbrojona służba.

— Dlaczego puszczacie tu do mnie ludzi, których nie znacie, do stu piorunów — rzucił się na służbę, wygrażając pięściami — wypędzę was wszystkich, jak psów...

Strażnicy spoglądają na niego zdumieni. Po raz pierwszy widzą, by mister Banks był to tego stopnia zdenerwowany. Oczy jego wyłażą z orbit, twarz jest czerwona, wargi i ciało jego drży, jak w konwulsji.

— Nikogo nie wpuszczaliśmy... — odpowiadają strażnicy.

— Jeszcze śmiecie kłamać w bezczelny sposób! Nikogo, powiadacie? Nikogo? — krzyczy do nich — a wysokiego młodziana, który podał się, jako Sarraut, kto go tu wpuścił? Może ja? Odpowiadajcie? Tak, czy nie? — sapie ciężko, jak lokomotywa.

— Pytał o panią Banks... Pytaliśmy go szczegółowo, odpowiedział, że wczoraj był z państwem na balu... Zresztą, nie był to żaden przestępca... Mistress Banks wyszła z nim razem na spacer pod rękę, wsiedli do auta, które go oczekiwało...

— Co takiego? Wsiedli razem do auta? — chwycił się mister Banks za głowę, a twarz jego pokryła tak przeraźliwa bladość, że strażnicy przestraszyli się, myśląc, że ich pan stracił zmysły.

Żona uciekła z domu z tym Francuzem — błysnęła dzika myśl w głowie Banksa, myśl która jakby nożem go cięła. A więc ten Don-Juan zdołał ją w mgnieniu oka usidlać? Miał tyle czelności, by zjawić się u niego w domu? Jak odważyła się pojechać w aucie z mężczyzną, którego dopiero wczoraj poznała, i do tego właśnie wtedy, gdy jej męża nie było w domu?

— Kiedy pani wyszła z tym nieznajomym? — pyta nadał wzburzony Banks.

— Było to jakieś trzy godziny temu...

A więc trzy godziny temu! Niema mowy o tem, by to była niewinna przejażdżka autem.

Kto wie, gdzie są teraz! Może udała się z nim do hotelu? Niech tylko wróci do domu! Już nie będzie dla niej taki czuły i dobry jak dotychczas. Spotka ją taka awantura, że go popamięta. I co powiedzą jego znajomi, gdy dowiedzą się, że jego, Maxa Banksa żona zbiegła z Francuzem? A nawet jeśli nie zbiegła, jeśli zauważą ją w jego towarzystwie, w aucie. Będą kpić z niego, że jakiś francuski przybłęda przystawił mu rogi...

Nie, nie wybaczy żonie takiego poniżenia i takiej obrazy. Niech tylko wróci, niech tylko się pokaże...

— Słuchajcie — powiedział głośno do służby — począwszy od dzisiejszego dnia nie wolno wam wpuszczać tu nikogo, kto będzie pytał o mistress...

— Rozkaz, panie — odpowiedziała służba...

Banks wraca do swego gabinetu. Jest wzburzony do najwyższego stopnia. Zazdrość pożera go. Nie może opanować się.

— Czy można nakryć do stołu? — pyta lokaj, wchodząc do gabinetu.

— Idź do stu djabłów z twoim obiadem — odpowiada Banks, tak zirytowanym głosem, że lokaj prędko wybiega z salonu. Biegnie do pokoju służby i powiada:

— Wiecie, że nasz pan zwarjował!

— Nie zwarjował—odpowiada pokojówka mistress Henny — pożera go zazdrość, że pani sobie poszła z tym pięknym gachem... Ale gust, to nasza pani ma niczego...

— Nie zazdroszczę jej, gdy wróci. Podobno zabronił strażnikom wpuszczać kogokolwiek, kto przyjdzie do mistress...

— No, no, jeszcze żaden strażnik nie obronił kobiety, która chce zdradzić swego męża...

Służba miała temat do rozmów. A zazdrosny małżonek niespokojnie spoglądał co chwila na zegarek. Zdenerwowanie jego rosło z minuty na minutę.

Minęła godzina czwarta, wpół do piątej, piąta. Pani Banks nie wraca.

„Król mięsa" nerwowo spaceruje po gabinecie, podchodzi co chwila do okna, spogląda na ulicę, wyczekując powrotu żony. Zagryza wargę aż do krwi.

— Do djabła, jeszcze nie wraca — burczy Banks, jak zranione zwierzę w klatce.

A gdy zazdrość pożera — fantazja puszcza wodze. Już widzi przed oczyma swą żonę w objęciach monsieur Sarraut, już wydaje mu się, że go całuje. A każdy obraz pali go jak rozpalonem żelazem.

W pałacu zebrała się liczna służba i grupkami zaczęli omawiać wydarzenia dnia. Każdy snuł swoje przypuszczenia, domysły. Rządca Randolf, który jeszcze nie mógł zapomnieć klęski, jaką poniósł, dobierając się w nocy do miss Jenny, hafciarki, którą przyjęła pani Banks — opowiada teraz wszystkim o swej nocnej przygodzie.

— Ona chyba nie pozaz pierwszy zdradzą go teraz. Ta hafciarka — to był jej kochanek. Nie wiedziała, jak upozorować wprowadzenie do domu mężczyzny, kazała więc jemu przebrać się za kobietę... Ta hafciarka zwiedzałaby nieraz buduar pani Banks. Tylko dzięki mnie udało się całą aferę wykryć i pomysłowy kochanek musiał uciec...

— Cicha woda brzegi rwie — odezwał się kucharz — taki ptaszek jak nasza pani, niewiniątko, nieboraczek, pomyślałby kto, że na obcego mężczyznę nie spojrzy, a tu macie, wyszło szydło z worka, prawda zawsze, wcześniej, czy później na wierzch wylezie. I teraz, niech się pan nie dziwi, panie Randolfie, że ja, przy moich pięćdziesięciu latach w stanie kawalerskim wytrwałem, bo jakże tu zaufać, skoro każda kobieta to taka lafirynda latająca, byle ładnego chłopaka zobaczy...

— Nie każda, nie każda — odezwała się panna Adela, starsza pokojówka, co już ponoć czterdziestą wiosnę dawno ukończyła.

Wybiła godzina szósta. Mister Banks wciąż biegał tam i zpowrotem po swoim gabinecie, jak zwierzę, złowione do klatki. Wkońcu postanowił zadzwonić do przyjaciółki żony. Może gdzieś zabawiła dłużej. Podchodzi do telefonu i ujmuje słuchawkę:

— Czy pani Banks u państwa? Proszę do telefonu! Co, niema jej wcale? Przepraszam, myślałem, że...

Dzwonił z takim samym skutkiem do wszystkich znajomych, również i do szwagra. Nie pytał nikogo, czy była jego żona, tylko z pewnością, jakgdyby tam miała na pewno być, prosił ją do telefonu.

Ale nigdzie jej nie było. Godziny dłużyły się niepomiernie. Godzina dziewiąta wieczór a Henny wciąż nie wraca. Może ma ją szukać w hotelach? Może znajdzie ją w jakiejś restauracji z monsieur Sarraut?

Wychodzi na ulicę i siada do taksówki. Nie chce jechać własnem autem, by szofer nie był świadkiem tego, jak on, zazdrosny szuka swej żony po hotelach...

Taksówka zawozi go do największych restauracyj, gdzie Banks napróżno wypytuje kelnerów, czy nie widzieli mężczyzny o takim wyglądzie, jak mister Serraut. Udaje się również do kilku hoteli, ale portjer nie chce udzielić informacyj. Musiałby wylegitymować się, że jest urzędnikiem policji — albo detektywem, wtedy udałoby mu się zasięgnąć informacyj.

Mister Banks wraca do domu.

— Czy mistress wróciła? — pyta strażników.

— Nie, mister, nie wróciła.

Obejmuje oburącz rękoma głowę. Jest już po północy. Czy naprawdę uciekła z tym Francuzem? Czy to jest możliwe? A może... uwiódł ją? Kto wie...

Jeśli nie wróci do rana, zamelduję policji — postanawia.

Miał w pierwszej chwili zamiar zameldować odrazu policji — ale powstrzymał go od wykonania tego zamiaru wstyd. Czy wypada, by on, Max Banks, meldował na policji, że jego żona uciekła z kochankiem?...

Kładzie się do łóżka, ale nie może usnąć. Rzuca się na swem posłaniu i nadsłuchuje: może wraca?

Z rana zapytuje pokojówkę, czy żona jego wróciła.

— Nie... — brzmi odpowiedź.

Postanawia natychmiast udać się do komisarjatu policji. Przed odejściem przegląda poranną pocztę.

Otwiera jeden z listów, czyta i oczy jego zachodzą mgłą... **Dalszy ciąg jutro.**

Za grzechy matek

Nie chcąc dłużej dręczyć Gucia niepewnością książę Paweł rzekł:

— Panna Stenia żyje! To ona właśnie mnie do pana przysyła!

Dreszcz przeszył całe ciało Gucia. Łzy trysnęły mu z oczu i spłynęły na dłonie księcia. Łzy radości i ulgi.

Wtem otworzyły się drzwi.

Wszedł ojciec Gucia, który czuwał przy swym jedynaku nieprzerwanie już od trzech dni i teraz tylko wyszedł na chwilkę.

Pan Tarlicki był także bardzo zmieniony. Twarz była zorana zmarszczkami. Przez te kilka dni stał się niemal starcem.

Obecność księcia Runiewicza onieśmielała Tarlickiego. Zawsze mu imponowała arystokracja, a cóż dopiero książę o tak znanem i cenionem nazwisku. Gotów był jednak do energicznej postawy, gdy nagle stwierdził ze zdumieniem, że Gucio, doniedawna jeszcze mroczny i ponury, zdawałoby się całkowicie niepocieszony, teraz nagle promieniał radością.

Zawołał drżącym głosem:

— Tatusiu, już kres mych cierpień! Książę Runiewicz przywrócił mi nadzieję, a wraz z nią — życie!

Pan Tarlicki, zdumiony, bał się nawet odezwać, lękając się, że ta radość Gucia może się okazać wielce krótkotrwała.

Gucio zawołał:

— Zapytujesz się, zapewne, sam siebie, co mnie tak uradowało? Otóż dowiedz się, że Stenia żyje!...

— Biedna mała!... Chwała Bogu!.. Cieszy mnie to!.. Doprawdy, bardzo cieszy!.. — szepnął urywanym głosem pan Tarlicki

Nie mógł nic więcej ze siebie wydobyć, ponieważ wzruszenie dławiło mu gardło. Książę zaś rzekł mu:

— Czy zechciałby pan łaskawie zostawić mnie jeszcze na chwilę sam na sam z panem Gustawem? Wiem, że syn nie powinien mieć tajemnicy przed ojcem, ale to, co chcę mu powiedzieć, nie powinno być, narazie przynajmniej, wiadome komukolwiek poza nami dwoma.

Tarlicki zgodził się i ponownie wrócił do przyległego pokoju.

— Niechże mi pan jeszcze coś powie — błagał Gucio — bo ja doprawdy sam nie wierzę już swym uszom. Jak się to wszystko stało?

Książę Runiewicz odparł:

— Mnie przypadł w udziale zaszczyt a zarazem i radość uratowania panny Steni. Stało się to w ostatniej chwili, gdy już — już rzucała się do Wisły.

Gustaw krzyknął:

— Nieszczęsna!.. Co ona chciała zrobić?.. O, drogi panie, zato, co pan uczynił, winienem panu życie! Niech pan mną dowolnie rozporządza!

— Skoro tak, to właśnie pomówmy o pańskiem życiu. Czyż to nie postanowiliście umrzeć oboje?

— Tak, ale moi rodzice przychwycili kartkę Steni, w której oznajmiała, że postanowiła sama, beze mnie, popełnić samobójstwo. Od tej chwili już mnie nie spuszczali z oka ani na chwilę.

— Ale w tej kartce, o ile mi wiadomo, nawoływała pana, aby pan nie szedł jej śladem.

— Jakże mogłem żyć, gdyby ona umarła? Bez niej życie dla mnie nie miałoby żadnej wartości. Pomyślałem sobie, że już po niej. Chwyciłem więc rewolwer... Ale w ostatniej chwili ojcu memu udało się wyrwać mi go z ręki...

— A jednak powinien pan był uszanować ostatnią wolę, tej którą pan kochał.

— O, na wieść o jej możliwej już śmierci, straciłem zdolność rozumowania... Byłem tak oszalały z rozpaczy, że nie odpowiadałem za moje czyny.

— Tak, to ostatecznie możliwe. Dziwi mnie inna rzecz, a mianowicie, że przedtem jeszcze postanowił pan popełnić wspólne samobójstwo z panną Stenią. Czyż obowiązkiem pańskim nie było raczej odradzać jej tego czynu szaleńczego? Trzeba było przewidzieć, że rodzice, nawet tak niezachwiani, jak pańscy, prędzej czy później z pewnością pogodziliby się z losem i nie przeszkadzaliby już waszemu szczęściu małżeńskiemu.

— Proszę mi wierzyć, że usiłowałem wpoić Steni przekonanie, że zamiar nasz jest właściwie karygodny. Niestety, nie chciała mnie słuchać. Wiedząc zaś, że niezłomnie chce umrzeć, postanowiłem razem z nią zejść z tego świata, bo bez niej nie miałbym tu co do roboty.

— A czy gdyby jednemu z was dwojga w ostatniej chwili zabrakło odwagi?.. Jedno byłoby wtedy moralnym zabójcą drugiego.

Gustaw aż krzyknął z oburzenia...

Dalszy ciąg jutro.

Luty
27
Czwartek
Juljana

KRONIKA KRAKOWA

Wincenty Witos we Francji

Dowiadujemy się, że b. premjer prezes Stronnictwa Ludowego Wincenty Witos opuścił Czechosłowację i po pobycie w Szwajcarji wyjechał do Francji i tam zamieszkał.

Cel podróży i pobytu Witosa we Francji jest nieznany.

Dziennikarzom zgłaszającym się po wywiady, Witos odmówił wszelkich informacji.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Rozkoszna dziewczyna"

Pierwsze wrażenie odniesione z teatru: pełno publiczności. Dowodzi to, że nasza publiczność tęskni za komedjami muzycznemi. Znak czasu: Chęć zapomnienia o troskach szarego codziennego dnia, „Rozkoszną dziewczynę" istotnie słucha się przeważnie z przyjemnością. Melodyjna muzyka, filmowe tempo, ładne dekoracje, świetna reżyserja, a przedewszystkiem bajeczna gra rozśpiewanej, roztańczonej, żywiołowej p. Matusiakówny, której dzielnie sekundował p. Węgrzyn. *(m).*

Na krakowskim bruku...

Organa P. P. aresztowały w dniu wczorajszym 24-letniego robotnika Józefa Nowaka, zam. na Nowej Olszy przy ul. Skorupki L. 19. Przy aresztowanym znaleziono narzędzia do włamania.

Nadto aresztowano 26-letniego Leona Misiewicza zam. przy ul. Dajwór 25, 25-letniego Józefa Chwaję, zam. przy ulicy Gumińskiej 12 oraz 33-letniego Władysława Piątkiewicza, zam. przy ulicy Miedzianej 67 — za usiłowaną kradzież w sklepie skór Karola Goldbergera przy ul. Jasnej 4, gdzie po wybiciu dziury w murze zostali przytrzymani na gorącym uczynku przez posterunkowego.

Wałkiem do ciasta zabiła lokatorkę

We Lwowie w domu nr. 117 przy ul. Janowskiej dozorczyni domu Fewronja Sawkowa miała częste scysje z lokatorką Marją Masztalerzową.

W czasie ostatniej kłótni Sawkowa chwyciła wałek do ciasta i biła nim Masztalerzową po głowie tak silnie, że pogotowie ratunkowe odwiozło lokatorkę do szpitala, gdzie zmarła wskutek załamania czaszki.

Sawkową aresztowano.

Echo skazania murarza

W związku z naszym wczorajszym artykułem p. t. „Murarz skazany na śmierć w Krakowie usiłował zamordować kochankę" dowiadujemy się, że Michał Golik skazany na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem połowy kary, wniósł od tego wyroku apelację. — Golik od roku 1929 pracuje i zachowuje się spokojnie.

Ucieczka 3 włamywaczy z więzienia

Z aresztu miejskiego w Kraśniku zbiegli trzej niebezpieczni przestępcy: Józef Januszczak, Konstanty Gładkowski i Aleksander Szczęsny, aresztowani za kradzieże i napady. Więźniowie w czasie rozmowy z dozorcą wepchnęli go do ustępu, zamknęli na klucz i nie zauważeni przez nikogo — opuścili gmach aresztu.

Kto jest wolny od opłaty podatku lokalowego

Projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku lokalowym przewiduje, że jeżeli ta sama osoba zajmuje w jednym budynku dwa lub więcej lokali, lecz lokale te nie łączą się ze sobą, to każdy lokal opodatkowuje się odrębnie, choćby nawet wynajęto te mieszkania jedną umową z łącznym czynszem.

Przez domy modlitwy rozumie się pomieszczenia przeznaczone wyłącznie na stałe miejsce modlitwy.

Podlegają podatkowi lokale mieszkalne duchowieństwa, z wyjątkiem części lokali zajętych na kancelarje.

Lokale zajęte przez związki, stowarzyszenia i organizacje, które w statutach swych mają wskazane również cele naukowe oświatowe i dobroczynne, nie korzystają ze zwolnienia od podatku.

Wolne są od podatku lokale zajęte przez zakłady przemysłowe, wymienione w części II. lit C. taryfy do art. 23 ustawy o podatku przemysłowym, zarówno opłacające podatek przemysłowy jak i od tego podatku zwolnione.

Lokale dwuizbowe, z których jedna izba jest zajęta na zakład przemysłowy, a druga na mieszkanie, są wolne od podatku.

Lokale większe, w których część zajęta jest na zakład przemysłowy, podlegają podatkowi od pozostałej części według odnośnej stawki. Lokale w budowlach przebudowanych nie korzystają ze zwolnienia od podatku.

Jeżeli część lokalu zajęta jest na zakład handlowy, a część na mieszkanie, wówczas podatkowi podlega cały lokal.

Jeżeli lokal został wynajęty z umeblowaniem, opałem, światłem i t. p. świadczeniami ze strony właściciela budynku, — wówczas od sumy komornego potrąca się wartość tych świadczeń.

Za izbę uważa się wszelkiego rodzaju pomieszczenie, pokój, kuchnię, pokój dla służby, z wyjątkiem łazienek, spiżarni, werand, przedpokojów, które nawet po poczynieniu odpowiednich przeróbek nie nadają się do zamieszkania.

Jeżeli lokal większy został podzielony na lokale mniejsze oddzielnie odnajmowane, wówczas podatek pobiera się normalnie

Woźny Magistratu krakowskiego oszustem

Benedyktowi Stawiarskiemu woźnemu Magistratu m. Krakowa od dłuższego już czasu jakoś niebardzo dobrze się powodziło. Długi jego rosły jak lawina. Wierzyciele jego zalęli mu pensję, tak, że na pierwszego otrzymywał z tej pensji 30 zł., 20 zł., a nawet bywało i 7 złotych. Stawiarski, który miał na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci, począł przemyśliwać jakimby tu sposobem „wytrzasnąć" trochę pieniędzy. Myślał i znalazł... pomysł, który jednakże dla człowieka porządnego nie byłby do pomyślenia. Oto pomimo, że był zawieszony w służbie, obchodził zegarmistrzów krakowskich, od których pobierał na raty zegarki. I tak firma Bojarski, firma Zenit oraz firma Danziger zawierzyła mu zegarki srebrne ogólnej wartości 500 złotych. Zegarki te Stawiarski sprzedał za b. niską cenę.

Oprócz tego rodzaju „wyczynów" Stawiarski nabrał różne firmy na radja, ubrania, skórki perskie i t. p.

Sąd grodzki w Krakowie uwolnił Stawiarskiego od winy i kary, natomiast sąd odwoławczy pod przewodnictwem s. o. dra Horskiego, przed którym Stawiarski wczoraj odpowiadał, skazał go na 8 miesięcy więzienia umarzając mu połowę kary amnestją.

Oskarżał prok. dr. Klimczyk.

Powództwo cywilne popierał adw. dr Loebel, bronił adw. dr Augustynek.

Sensacyjny proces robotników z Piasków Wielk.

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie odpowiadali Antoni i Aleksander Gawlikowie, obaj robotnicy z Piasków Wielkich, oskarżeni o to, że w nocy z 23 na 24 maja 1935 r. wtargnęli do mieszkania Marjanny Mieszsncowej w Sobuniowicach.

Według aktu oskarżenia Antoni Gawlik chcąc uniknąć pościgu miał Mieszańcową chwycić za gardło i dusić, poczem obaj bracia skradli kury.

Po pazeprowadzonej rozprawie sąd pod przewodnictwem so. dr. Partyki uwolnił obu oskarżonych od winy i kary.

Oskarżał prok. dr. Gajewski, bronił zaś mecenas dr. Hugo Haber.

Wyrok w procesie o napad rabunkowy w Krakowie

W dniu wczorajszym przed sądem przysięgłych w Krakowie zapadł wyrok w procesie o napad rabunkowy.

Ludwik Sala został skazany na 3 lata i 6 miesięcy więzienia.

Edward Guzik na 3 lata, połowę kary umorzono amnestją, zaś Pochłopień został uwolniony od winy i kary.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Bartynowski, wotowali s. e. dr. Rogowski i s. o. dr. Solecki, oskarżał prok. Pęchalski, bronił adw. dr. Jan Bardel, dr. Fühlinig i dr. Liekeskind.

Samobójstwo urzędnika Magistratu.

Pod mostem kolejowym na na kolonji Mościckiego w Chorzowie, znaleziono strasznie zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny. Obok toru kolejowego leżała głowa, odcięta od tułowia przez koła pociągu. Przybyła na miejsce wypadku policja stwierdziła, że jest to wypadek samobójstwa a mężczyzną tym jest 20-letni Edmund Baran urzędnik magistratu m. Chorzowa. Baran rzucił się pod pociąg, zdążający do Katowic i poniósł śmierć na miejscu. Śledztwo nie ustaliło jeszcze przyczyny desperackiego kroku młodego mężczyzny.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Most".

KINA

Adria „Zapomniany człowiek".
Apollo „Moja maleńka".
Atlantic: „Melodja wielkiego miasta i „Ilonka".
Bagatela „Sequoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): Wesoła wdówka
Dom Żołnierza; Zdobyć cię muszę
Premjera „W pogoni za szczęściem".
Sokół: „Świat należy do Ciebie".
Stella „Dzień wielkiej przygody".
Sztuka: „Na zgliszczach szczęścia".
Świt „Noc karnawału".
Uciecha: „Koenigsmark".
Wanda: „Ewa".
Zorza; „Niedokończona symfonja".

Radjo krakowskie

Czwartek 27 lutego 1936.

Program ogólny

Godz, 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.34 Gimnastyka, 8 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12 Hejnał 12.03 dziennik południowy 12.15 Poranek muzyczny dla szkół z Katowic 13.35 Chwilka gospodarstwa domowego 15.15 Wiad. o eksporcie polskim 16.00 Gadanina Starego Doktora 16.15 Utwory na gitarę hawajską i wibrafon 16.45 Cała Polska śpiewa 17 Wielkie i drobne wynalazki — odczyt 17.50 pogadanka 18.00 Recital fortepianowy 18.40 Wiadom. sportowe 19.20 pogadanka aktualna 20.00 Muzyka operetkowa 20.50 dziennik wieczorny 21.00 Teatr wyobraźni u obcych 23.10 Wiadom. meteorologiczne,

Kraków (293.5) 7.50 i 7.30 płyty 7.50 program na dzień bieżący 7.55 parę informacyj 13,30 koncert 15.20 przegląd giełdowy 15.50 piosenki 17.15 płyty 18.30 pogadanka 18.40 dokąd jechać w święto 18.45 muzyka 19 wśród naszych przyjaciół,1.920 koncert 23.15 płyty.

Nocny dyżur aptek.

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16 Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27

Urzędnik pocztowy oskarżony o nadużycia

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych b. urzędnik pocztowy z Krzeszowic, Józef Duls, który odpowiadał pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy.

Ponieważ na wczorajszej rozprawie wyszły na jaw nowe sprzeniewierzenia, — popełnione przez Dulę rozprawę odroczono aż do wygotowania nowego aktu oskarżenia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Gajewski.

B. ppor. Grzegorz apeluje

Jak się dowiadujemy b. ppor. Grzegorz, skazany wyrokiem sądu wojskowego na 10 lat więzienia za zabójstwo plutonowego, wniósł przez swego obrońcę apelację do Sądu Najwyższego.

Ohydny mord rabunkowy

Upojnej nocy został w Kopczyńcach wykonany ohydny mord nabunkowy na osobach 65-letniego kupca zbożowego Mendla Fryza i jego żony.

O godzinie 2-giej w nocy Fryz zbudzony został ze snu, słysząc jakieś podejrzane szmery, dochodzące z podwórza. Gdy otworzył, drzwi, został przez niewykrytych sprawców, którzy dostali się już uprzednio do sieni, ugodzony drążkiem żelaznym w głowę. Fryz padł, brocząc krwią i na miejscu wyzionął ducha.

Wówczas bandyci, którzy byli w maskach, wtargnęli do sypialni, gdzie żelaznym drągiem rozstrzaskali czaszkę Fryzowej.

Bandyci po dokonaniu krwawej masakry, zrabowali 115 złotych zbiegli.

Wieczór dyskusyjny w Związku Inwalidów

Zarząd Krakowskiego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. zawiadamia tą drogą członków, że w czwartek dnia 27 bm. odbędzie się w lokalu Koła przy ul. Filipa 25 wieczór dyskusyjny na temat: „O lecznictwie w Ubezpieczalni Społecznej", ze współdziałem przedstawicieli Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie. Początek o godzinie 1-tej. Ze względu na ważność sprawy, prosimy o liczny udział członków.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2